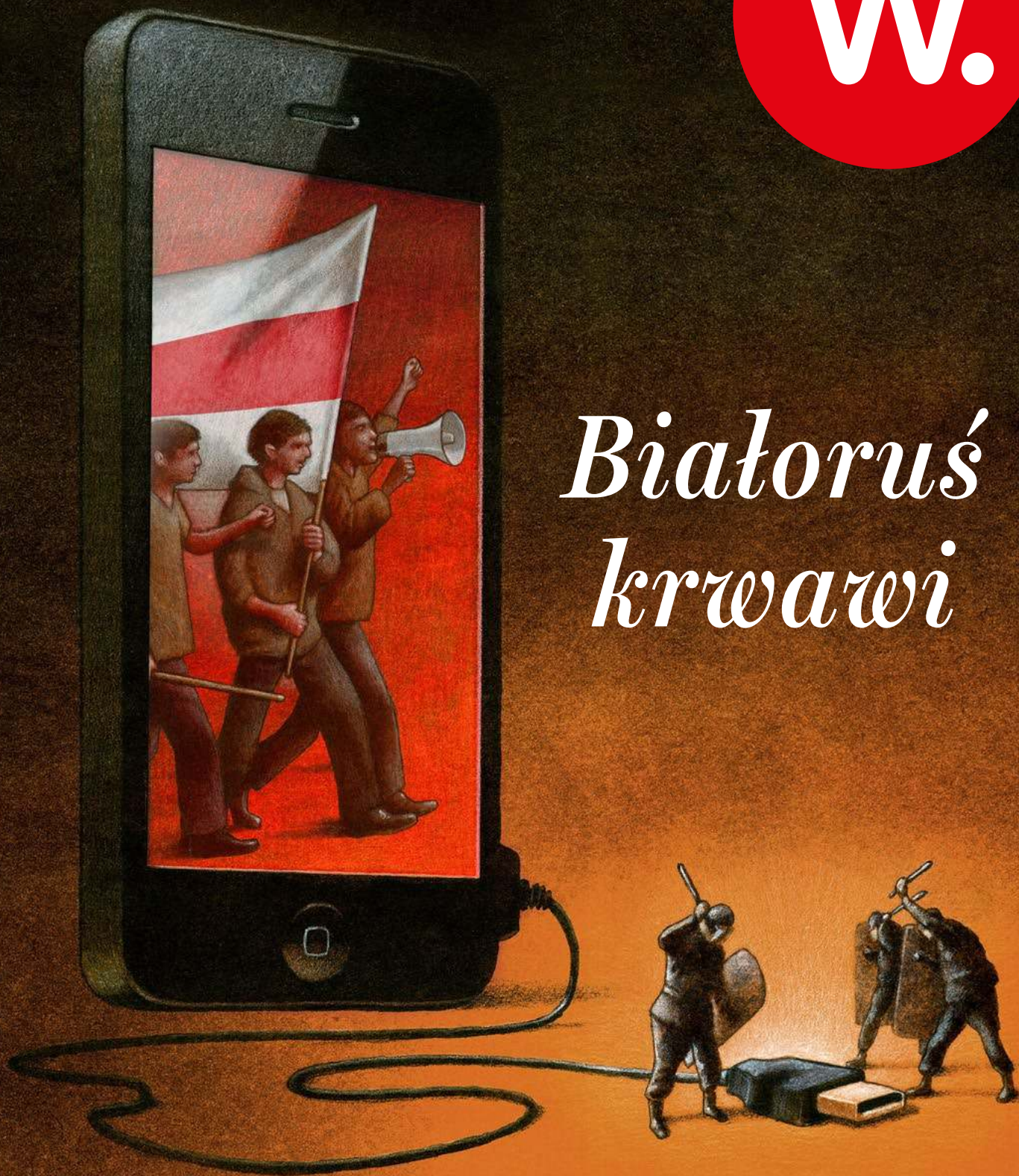


wprost.

NR 14 (29) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
14-20.08 2020 ISSN 0209-1747



Białoruś krwawi



Na początek**Szymon Krawiec**[@SzymonKrawiec](#)

Bojkot bojkotów

Kilka dni temu podczas koncertu Męskie Granie, sponsorowanego przez Grupę Żywiec, artyści rozwinęli na scenie tęczową flagę. Przez Twittera przetoczyła się burza. Głównie wśród prawicowych radykałów, którzy pytali producenta piwa, czy tęczowa flaga na organizowanym przez nich koncercie ma oznaczać, że Żywiec wspiera środowiska LGBTQ+.

Na początek

Komentarza browaru w tej sprawie się nie doczekaliśmy. Może to i dobrze, bo tu nie ma czego komentować.

Polskie bojkoty mają długą historię, która zawsze kończy się w ten sam sposób. Czyli odwrotnie do zamierzonego celu.

Pamiętacie, jak w 2014 r. wylewano na ulice piwo Ciechan od Marka Jakubiaka, nawołując do bojkotu? Zaczęło się od wpisu byłego pośła na Facebooku, który tak napisał do Dariusza Michalczewskiego, sojusznika osób LGBT: „Życzę ci mamusi z fujarką zamiast piersi, będziesz miał co ssać!”. Na te słowa pierwsza zareagowała warszawska klubokawiarnia Wrzenie świata, która zapowiedziała całkowity bojkot konsumencki piwa z browaru Jakubiaka. Później do bojkotu dołączali kolejni. Tymczasem w tym samym roku Jakubiak sprzedał w swoich browarach piwa za 40 mln zł. To był zresztą jeden z jego najlepszych wyników finansowych od lat. Rok później, czyli w 2015, sprzedał piwa już za 2 mln zł mniej.

Na początek

W styczniu 2014 r. nawoływano do niekupowania ubrań polskiej marki Reserved. Wyszło na jaw, że ich producent, gdański koncern odzieżowy LPP, zamierza uciec z płaceniem części podatków do rajów podatkowych. Firma błyskawicznie została oskarżona o brak patriotyzmu. Ich produkty zaczęto nazywać „szmatami do podłogi”. Na Facebooku powstał fanpage „Reserved: Od dzisiaj nie kupuję u oszustów podatkowych”, który w ciągu kilku dni polubiło kilkanaście tysięcy osób. Co z tego? W styczniu 2014 r. przychody LPP wyniosły 320 mln zł i były lepsze o 29 proc. w porównaniu ze styczniem 2013 r.

W 2017 r. partia Razem dowiedziała się, że wiceprezes producenta popularnej wody Cisowianka wsparł finansowo jedną z organizacji antyaborcyjnych. Działacze partii zaczęli więc apelować, żeby Cisowianki nie kupować. No i też nie pić. Najlepiej wylewać. Nic to, że wiceprezes Witaszek wsparł organizację swoimi prywatnymi pieniędzmi. Nie ważne, że zrobił to trzy lata wcześniej, niż zaczął

Na początek

się bojkot. „Nie kupuj Cisowianki” – apelowała partia Razem. Efekt? W 2017 r. Cisowianka sprzedała wody za prawie 300 mln zł, czyli dwa razy więcej niż rok wcześniej, a więc i zyski pomnożyła dwukrotnie.

*W Polsce **BOJKOTY ZACZYNają SIĘ** W **INTERNECIE**, ale kończą tuż przed sklepową kasą.*

Poza tym jak w ogóle można poważnie odbierać bojkotujących Żywca przeciwników środowisk LGBT? Już nie mówię o tym, że tęczę flagi nie wywiesili przecież pracownicy browaru, tylko artyści na sponsorowanym przez firmę koncercie.

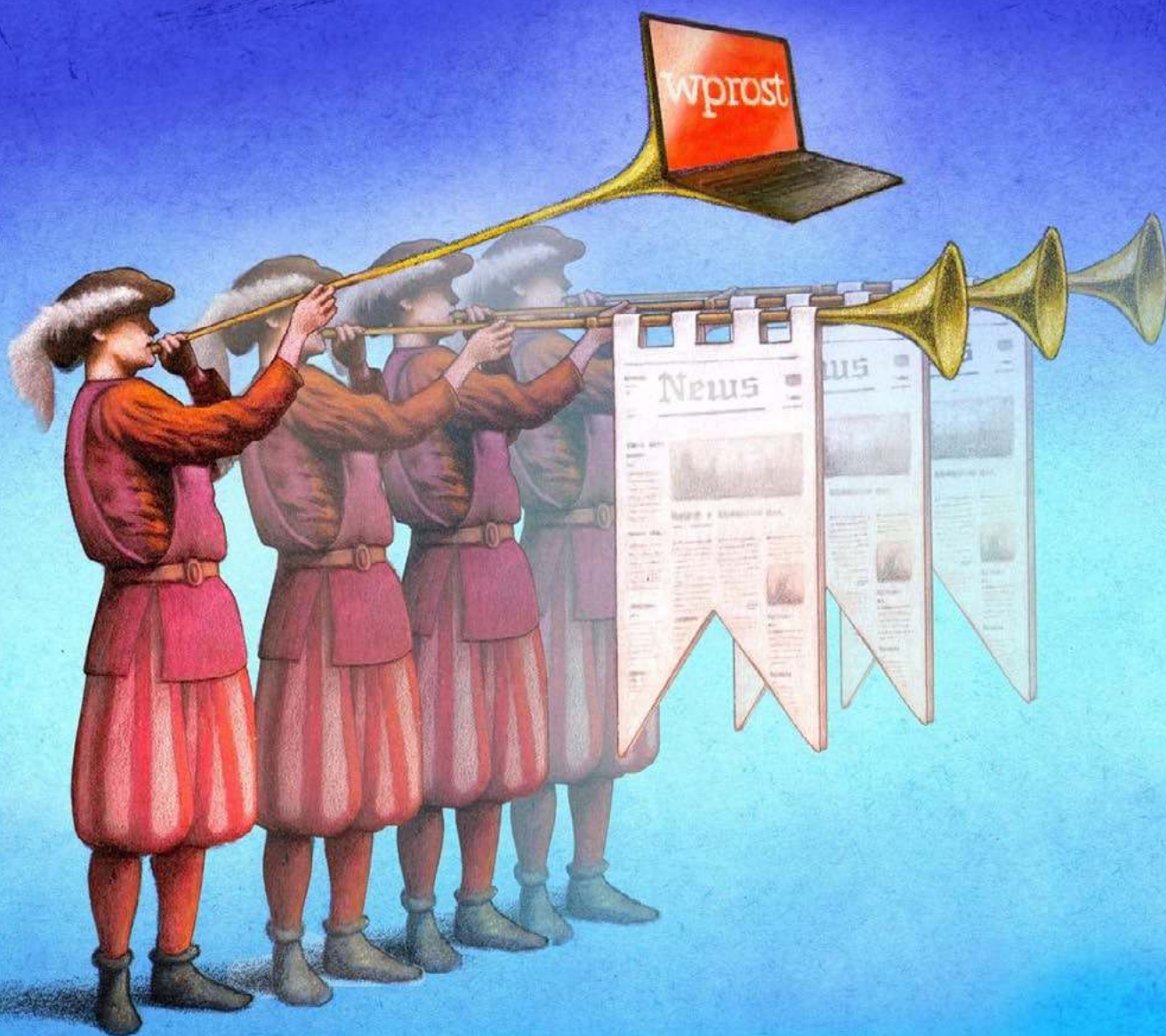
Gorsze, że do bojkotu wzywa się z iPhone'ów od Tima Cooka, prezesa Apple, który parę lat temu zrobił coming-out. Apeluje się o niekupowanie Żywca na Twitterze albo Facebooku, a potem ogląda się Netflixa w klapkach Adidasa i koszulce Nike.

Na początek

Ogląda YouTube'a, pije Colę, idzie się na zakupy do H&M. Je w McDonaldzie, jeździ BMW, korzysta ze smartfona z Androidem i sprawdza, co to takiego znaczy LGBT w Google. Naprawdę tym wszystkim przeciwnikom osób LGBT+ nie starczyłoby życia, żeby zbojkotować wszystkie firmy, które przeciwstawiają się dyskryminacji ludzi ze względu na orientację. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



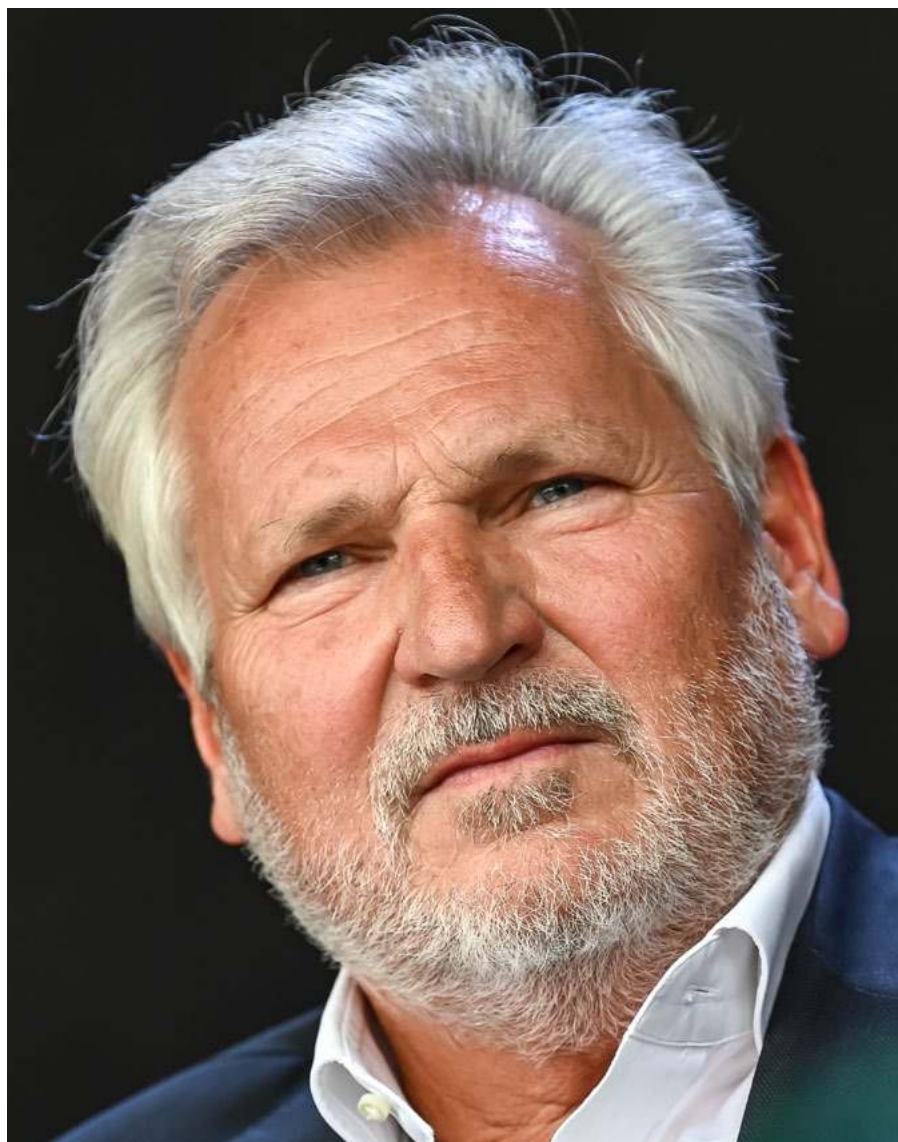
P. Kuczyński dla Wprost 2020

Nr 14 14-20 sierpnia 2020

Czytaj Wprost

22 DUDA POWINIEN ZADZWONIĆ DO TRUMPA

O tym, że zaangażowanie Ameryki w kwestie Białorusi przez polskiego prezydenta byłoby interesujące i że nie poszedłby na protesty LGBT w sprawie Margot, mówi były prezydent Aleksander Kwaśniewski.



Fot. Przemek Świdorski/Gallo Images Poland

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

13 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

37 **GDZIE JEST TO OBURZENIE, GDY OSOBY LGBT SKACZĄ Z MOSTU?**



Teraz zobaczyliśmy przemoc wobec LGBT na ulicy, ona się zmaterializowała pod butem policjanta. Jedna z zatrzymanych dziewczyn była molestowana seksualnie – mówi Mirosława Makuchowska, dyrektorka z Kampanii Przeciw Homofobii.

Fot. Shutterstock

46 **TIKTOK NA CELOWNIKU MINISTERSTWA CYFRYZACJI**

Rząd zapewnia, że zapisy przygotowywanej noweli ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa nie są wymierzone w Chiny. „Wprost” dotarł do projektu nowych przepisów, z którego wynika co innego.

SPOŁECZEŃSTWO

56 **STRACH PRZED DRUGĄ FALĄ**

Aż 71 proc. badanych obawia się drugiej fali koronawirusa i ograniczeń, które w związku z nią mogą być wprowadzane. Zdaniem 56 proc. ankietowanych szkoły, przedszkola i żłobki powinny być zamknięte, jeśli do drugiej fali pandemii rzeczywiście dojdzie – wynika z badania przeprowadzonego dla „Wprost” na panelu Ariadna.

BIZNES

**65 NADJEŻDŻA POLSKI
SAMOCHÓD ELEKTRYCZNY**

Izera wpisuje się w kierunek rozwoju nowoczesnej motoryzacji opartej na elektromobilności. Rozpoczęcie produkcji zaplanowane jest na 2023 r. – mówi Piotr Zaremba, prezes ElectroMobility Poland.

**75 WYBIERASZ SIĘ DO
BANKU? TRZYMAJ SIĘ ZA
PORTFEL!**

Kolejny odcinek poradnika przedsiębiorcy, który prowadzi dla nas Krzysztof Oppenheim.

**85 INWESTYCJE DLA
POCZĄTKUJĄCYCH**

Nie inwestuj pod wpływem strachu przed potencjalną hiperinflacją albo impulsu. Przechowywanie kapitału na kontach oszczędnościowych albo w formie obligacji skarbowych jest lepszą opcją niż ładowanie

pieniędzy w coś, o czym nie masz pojęcia.

ZAGRANICA

**96 CZY PUTIN ZOSTANIE
PATRONEM BIAŁORUSKICH
DEMOKRATÓW?**

Zachód jest zaskoczony skalą i zasięgiem antyreżimowych wystąpień na Białorusi. Od dawna bowiem brak jest pomysłu na coś więcej niż tylko drobne taktyczne gierki z Mińskiem.

113 **JAK NA BIAŁORUSI WYŁĄCZANO INTERNET**

Po wyborach na Białorusi trwa fala protestów. Władze ograniczyły dostęp do internetu, żeby protestującym trudniej było się organizować i przesyłać zdjęcia z demonstracji.

121 **BIAŁORUŚ I LIBAN SKAZANE NA REWOLUCJE**

Eksplodują w Bejrucie, wybuch społeczny w Mińsku. Oba mają różny charakter, ale tę samą przyczynę: niewydolne,

skorumpowane władze. Te kraje, będące na skraju bankructwa, stają się poligonem rozgrywki między Chinami i Zachodem.

ZDROWIE

139 **SERCE I KORONAWIRUS**

W wielu miejscach Polski jest dramat, jeśli chodzi o możliwość wizyt u lekarza. Jeśli specjaliści przyjmują, to i tak pacjenci często nie mogą się do nich dostać, bo nie mogą otrzymać skierowania od swoich lekarzy.

Fot. STR/NurPhoto via Getty Images



Czytaj Wprost

150 PANDEMIA TO LEKCJA EMPATII

Doświadczenia ostatnich miesięcy dowodzą, że bez wrażliwości na los swojego otoczenia nie przetrwamy.

KULTURA

160 SPOKÓJ BUNTOWNICZKI

Po siedmiu miesiącach przeszukań, konfiskat i przesłuchań zrozumiałam, że w Iranie włosy kobiety są bardziej obraźliwe dla publicznej

moralności niż męski penis – mówi Golshifteh Farahani, aktorka znana z „Piratów z Karaibów: Zemsty Salazara” i „Patersona” Jima Jarmuscha. Nowy film z jej udziałem – „Arab Blues” – właśnie wchodzi do kin.

173 5 PRAWDZIWYCH OPOWIEŚCI O NIEZWYKŁYCH LUDZIACH

W księgarniach pojawia się coraz więcej biografii i są coraz chętniej czytane, bo najbardziej interesujemy się innymi ludźmi.

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M₂S_{VS}

N

C^M

B

z

a

v

N

u

p

z

S

C

B

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Jacek Kurski w piątek został powołany przez Radę Mediów Narodowych na prezesa TVP.

To jego kolejne powołanie na to stanowisko i zapewne nie ostatnie, bo prezesem będzie na razie tylko do końca kadencji, a ta upływa już w październiku. To zła wiadomość dla Jacka Kurskiego. Dobra jest taka, że Rada Mediów Narodowych może przeciągnąć procedurę wyboru prezesa na kolejną kadencję nawet do wiosny przyszłego roku. Z drugiej jednak strony Elżbieta Kruk, która w Radzie Mediów Narodowych była

To nieprawda, że...

największą obrończynią prezesa TVP, o coś jest na niego zła i prezentowała niezadowolenie, że Kurski ma ponownie objąć to stanowisko. – Ale przyszedł rozkaz od prezesa i wszyscy się już przyzwyczaili, że w takiej sytuacji nie ma co dyskutować – mówi polityk PiS.

W otoczeniu prezydenta panuje przeświadczenie, że TVP pod rządami Jacka Kurskiego raczej szkodziła reelekcji prezydenta, niż pomagała, bo napastliwą propagandą napędzała negatywne emocje wobec obozu rządzącego, a zatem i głowy państwa. Szczególnie zniechęcająco działała na najmłodszych wyborców, co później potwierdziły wyniki głosowania. Ale nawet współpracownicy Andrzeja Dudy przyznają, że tylko dzięki TVP wyborcy wiedzieli, iż Rafał Trzaskowski, który mógłby uchodzić za kandydata antysystemowego, bo nie był szerzej znany, w rzeczywistości jest wiceprzewodniczącym Platformy Obywatelskiej. – W TVP powtarzano to za

To nieprawda, że...

każdym razem, ilekroć była mowa o Trzaskowskim – śmieje się jeden z naszych rozmówców.

Druga sprawa, którą współpracownicy prezydenta zaliczają „na plus” dla Kurskiego, to rozegranie kwestii pedofilii w Kościele katolickim. Dyskusja na ten temat zaczęła się po drugim z filmów braci Sekielskich poświęconym temu problemowi. – Dla Andrzeja Dudy to był bardzo niewygodny temat w kampanii i wtedy TVP wyemitowała film Sylwestra Latkowskiego o wykorzystywaniu nastolatek w sopockim klubie Zatoka sztuki, odwiedzanym przez wielu warszawskich celebrytów. Temat pedofilii skończył się jak ucięty nożem – opowiada nasz rozmówca.

Sztabowcy prezydenta po zakończonej kampanii postanowili podzielić się z nami przemyśleniami, co najbardziej szkodziło w niej Andrzejowi Dudzie. Była to sprawa ułaskawienia pedofila przez prezydenta. – Zanim wybuchała afera związana z ułaskawieniem, Andrzej miał 8 punktów procentowych

To nieprawda, że...

przewagi nad Trzaskowskim. Poparcie zaczęło topnieć przez historię, którą na trzech okładach dał „Fakt”, bo tabloid dociera w dużym stopniu do wyborców PiS-u – opowiada jeden ze sztabowców prezydenta.

Jarosław Kaczyński na wyjazdowym posiedzeniu klubu PiS zapowiedział – jak informowała Wirtualna Polska – przeprowadzenie reformy polegającej na dekoncentracji kapitału w mediach. Prezes PiS miał powiedzieć, że zostanie to przeprowadzone w porozumieniu z głową państwa, przez co reforma będzie zbalansowana. – Nie ma wątpliwości, że jeżeli prezydent dostanie do podpisania ustawę o dekoncentracji kapitału w mediach, to po tym jak „Fakt” w kampanii zrobił z niego nieomal pedofila, podpisze taką regulację bez mrugnięcia okiem – mówi jeden ze współpracowników głowy państwa. – W poprzedniej kadencji sam bym namawiał prezydenta, żeby takiej ustawy nie podpisywał, ale po tegorocznej kampanii nawet nie próbowałbym go od tego odwozić.

To nieprawda, że...

Okazuje się, że w czasie kampanii prezydenckiej sztab Andrzeja Dudy jeździł za sztabem Rafała Trzaskowskiego. – To normalne postępowanie w czasie kampanii. Za nami pewnie też jeździli ludzie od Trzaskowskiego – twierdzi nasz informator. I dodaje, że śledzenie kandydata KO okazało się kluczowe przed debatą w Końskich. – Do końca nasi ludzie obserwowali, gdzie jest Trzaskowski. Myśleliśmy, że przyjedzie w ostatniej chwili i przemknie się niezauważony mimo zapowiedzi, że go nie będzie. Dlatego mieliśmy go na oku przez cały czas. Kiedy było już za późno, by do nas dotarł, odetchnęliśmy z ulgą – mówi sztabowiec Andrzeja Dudy, który przyznaje, że brak obecności Trzaskowskiego podczas debaty był jego największym błędem.

- Kurski, organizując debatę w Końskich, wystawił mu piłkę. Wystarczyło, żeby na nią przyszedł, rzucił jedno zdanie, w stylu „to nie jest uczciwa

To nieprawda, że...

debata” i wyszedł. Tym by wygrał debatę – twierdzi nasz rozmówca ze sztabu prezydenta.

Gdzie był Trzaskowski? Rafał Trzaskowski wyjaśnił, dlaczego nie było go na sobotnim proteście w obronie Margot. Wówczas tłum krzyczał m.in.: „Gdzie jest Rafał?”. „Odwoziłem dzieci na wakacje i byłem w podróży, daleko od kraju” – napisał prezydent stolicy.

Nasz informator twierdzi zaś, że Rafał Trzaskowski po prostu udał się na wypoczynek. – Hołownia jeździ po Polsce, Lewica jest na demonstracjach w Warszawie, a gdzie Platforma? Rafał jest w Chorwacji, bo ma tam dom wynajęty na siedem lat w tych samych datach, w sierpniu na trzy tygodnie – twierdził nasz rozmówca w piątek, kiedy doszło do zatrzymań w sprawie Margot.

Pytany o to jego współpracownik Łukasz Pawłowski, zastępca Dyrektora Centrum Komunikacji

To nieprawda, że...

Społecznej w ratuszu, odparł: – Wiem na pewno, że jest z dziećmi. Czy to Chorwacja, tego nie wiem na pewno. Ale wywoływanie Rafała Trzaskowskiego na proteście najpewniej spowoduje, o ile już nie spowodowało, szybki powrót prezydenta Warszawy z podróży.

Lewica zdobyła ostatnio punkty polityczne, zaznaczając swoją obecność na zaprzysiężeniu Andrzeja Dudy tęczowymi strojami. Nie zmienia to faktu, że napięcia wewnątrz klubu Lewicy są ogromne. – Wiosna i SLD walczą o pozycje w przyszłej wspólnej partii, grupa dziewczyn, które weszły do Sejmu z rekomendacji Wiosny, wymknęła się spod kontroli i stworzyła własną frakcję, na dodatek podobno pomysł na wspólne kierowanie nową formacją jest już nieaktualny. To wszystko razem powoduje, że nikt nikomu nie ufa – mówi polityk opozycji. 

DUDA POWINIEN ZADZWONIĆ DO TRUMPA

O tym, że zaangażowanie Ameryki w kwestie Białorusi przez polskiego prezydenta byłoby interesujące i że nie poszedłby na protesty LGBT w sprawie Margot, mówi były prezydent **ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI**



Rozmawiała **Joanna Miziołek**

Majdanu na Białorusi nie będzie?

Takiego wydarzenia typu Majdan, który tak głęboko zmieniał sytuację, nie będzie. Natomiast mamy na Białorusi przełom, bo naród zabrał głos. A tego nie było do tej pory.

Rewolucja na Białorusi zostaje już tłumiona, co można zauważyć m.in. po nagraniu z Litwy Swietłany Cichanouskiej, na którym wydaje się psychicznie złamana.

To jest wielki problem Białorusi, że w odróżnieniu od Ukrainy nie ma bardzo wyrazistego lidera, jakim

byli Wiktor Juszczenko i Julia Tymoszenko. I choć na Białorusi jest problem z przywództwem, to ducha wolności, który obudził się szczególnie wśród młodych ludzi, nie da się zgasić. Przejeżdżałem samochodem obok ambasady Białorusi i dawno nie widziałem



Aleksander Kwaśniewski

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1995–2005. Przed objęciem prezydentury pełnił funkcję ministra-członka Rady Ministrów ds. młodzieży w rządzie Zbigniewa Messnera w latach 1985–1987. Wraz z Leszkiem Millerem i Józefem Oleksym był współtwórcą Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej, której przewodniczył do 1995 r. Jako prezydent uczestniczył w kampanii na rzecz akcesji Polski do Unii Europejskiej zakończonej zwycięstwem w referendum z 8 i 9 czerwca 2003. 23 lipca tego samego roku dokonał ratyfikacji Traktatu o przystąpieniu Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej.

takiego tłumu ludzi, który był może porównywalny do zgromadzenia przy wejściu na stadion Legii Warszawa. W ogromnej większości byli to młodzi, energiczni ludzie. Ich ducha wolności nie da się już określić.

Dlaczego ten duch wolności obudził się teraz? Za sprawą Cichanouskiej?

Myślę, że bardziej za sprawą Łukaszenki niż Cichanouskiej. Jest całe pokolenie ludzi, którzy dostrzegają, że świat się zmienia, bo podróżują po Europie. Oni urodzili się za Łukaszenki, żyją za Łukaszenki i nie chcą umierać za Łukaszenki, ani za niego.

Pan prezydent miał misję podczas pomarańczowej rewolucji na Ukrainie. Co pana zdaniem powinien zrobić Andrzej Duda w sprawie Białorusi?

To jest nieporównywalne, bo ja przez całe lata miałem bardzo bliskie kontakty z Ukrainą. Znałem tam wszystkich, poczynając od prezydenta, ludzi z rządu, kończąc na opozycji. Więc kiedy zaczął się kryzys i poproszono mnie o pomoc, działałem mniej

więcej na terenie sobie znanym. To było możliwe i dało efekty. Natomiast dzisiejsza pasywna polityka wobec Białorusi nie daje nawet szans na taką misję. W moim przekonaniu współcześni polscy politycy nikogo na Białorusi tak naprawdę nie znają, z nikim się nie kontaktowali. Szukałbym tutaj innego rozwiązania, czyli zaangażowania struktur międzynarodowych do podjęcia wysiłków. I to nie tylko Unii Europejskiej czy Rady Europejskiej, lecz także Rady Europy, OBWE, ONZ. ONZ ma kluczowe znaczenie, bo tam ważną rolę odgrywa Rosja, a moim zdaniem Rosja ma niemały udział w tym, co się dzieje na Białorusi. Takiej dyplomatycznej akcji oczekiwałbym od strony prezydenta, jego ludzi i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Oczekiwałbym rozmów telefonicznych z ważnymi przywódcami na świecie.

Z kim powinien porozmawiać prezydent w sprawie Białorusi?

Jeżeli Duda mógłby zrobić coś oryginalnego w sprawie Białorusi, to powinien zadzwonić do Donalda Trumpa, skoro mają takie dobre relacje.

Kraj

Amerykańskie stanowisko przeciwko fałszowaniu wyborów wydaje się oczywiste. Zaangażowanie Ameryki przez polskiego prezydenta byłoby interesujące.

*Nie wiem tylko, czy to jest wykonalne. Misji typu Majdan 2004 powtórzyć się ze strony Polski nie da, bo **MAMY ZA MAŁO WPŁYWÓW, AKTYWÓW.***

Dlaczego Unia Europejska nie chce się angażować w sprawy Białorusi?

Powody są dwa. Jeden bardzo banalny, drugi bardziej zasadniczy. Sierpień jest okresem, kiedy struktury europejskie są na urlopach. Ale na miejscu rządzących nie rezygnowałbym z usilnych prób o zwołanie szczytu. Rząd powinien dzwonić do partnerów, z którymi jest w dobrych relacjach, np. do Grupy Wyszehradzkiej, żeby wniosek o zwołanie Rady Europejskiej był nie tylko Polski. Albo żeby wystosować go z grupy Międzymorza. Ta bardziej zasadnicza przyczyna wynika z pasywności w relacjach między

Unią Europejską a Białorusią. UE nie dysponuje wiarygodnymi danymi na temat Białorusi. Dylemat w Europie dotyczy obawy, czy walka z Łukaszenką nie będzie przybliżała nas do zwiększenia wpływów rosyjskich na Białorusi. Czyli, mówiąc krótko, można walczyć o obalenie Łukaszenki, ale można w sposób nieoczekiwany zainstalować jakiegoś bardzo prorosyjskiego lidera na Białorusi. Póki nie wyłonią się ze strony opozycji proeuropejskiej poważne postaci, które będą w stanie rzeczywiście skupić wokół siebie poparcie ludzi, to trudno będzie coś zmienić. Może taką osobą jest Cichanouska albo jej mąż. Nie wiem. Wyrazistych liderów na Białorusi nadal brakuje.

Co zachowanie status quo na Białorusi oznacza dla Polski?

Po pierwsze Łukaszenka będzie słabszym prezydentem niż był. Poza tym biologia działa już przeciwko niemu. Mówię to z pewnym smutkiem, bo jest dokładnie w moim wieku. Po drugie procesy budowania społeczeństwa obywatelskiego,

wyrażania niezadowolenia, potrzeby wolności będą narastały, szczególnie w młodym pokoleniu. Wydaje mi się, że najbliższe lata na Białorusi będą inne. Poza tym pamiętajmy, że Rosja nie zrezygnuje z tego, żeby Białoruś była w ich strefie wpływów. To nie będzie tak, że Rosja odda Białoruś w ręce zachodniej Europy, tak jak nie chce oddać Ukrainy. Czekają nas okres destabilizacji, napięć. Jeżeli Łukaszenka zachował pewien instynkt polityczny, a do tej pory go trochę, a nawet sporo miał, to być może zastanowi się nad przekazaniem władzy komuś ze swojego obozu. Nie wykluczałbym, że w ciągu dwóch, trzech lat dojdzie do zmiany. Dziś Łukaszenka nie jest gotów do okrągłego stołu z opozycją, ale za rok, dwa może być gotów, żeby do niego sięść.

To przejdźmy do Polski. Jak będzie wyglądała druga kadencja Andrzeja Dudy?

Nie mam wielkich nadziei, że to będzie zupełnie inna druga kadencja. Wstrzymałbym się z prognozą na najbliższe kilka miesięcy, kiedy rząd będzie przed-

stawiał niezwykle kontrowersyjne propozycje – związane głównie z rynkiem medialnym, ale także samorządami – i wtedy zobaczymy, jak prezydent będzie reagował.

Zakłada pan, że będzie następowała radykalizacja?
Co do tego, nie mam wątpliwości.

*Prezes Kaczyński i rząd **BĘDĄ DZIAŁAĆ SZYBKO I TWARDO**, ponieważ czas biegnie. Trzy lata do wyborów to dużo, ale nie za dużo.*

Prezes też ma już swoje lata i będzie chciał zobaczyć, że to wszystko się zmienia. Takim radykalnym hamulcem na te pomysły może być tylko to, że mimo tego, co mówił premier Morawiecki, środki europejskie są związane z kwestiami praworządności. Mówiąc najprościej, jeżeli polski rząd przesadzi z niektórymi radykalnymi pomysłami, to może się to okazać bardzo kosztowne, a wtedy będzie gotów się cofnąć. Bo to, co przewidziała Unia Europejska na

okres popandemiczny, to fura pieniędzy. Czy PiS chciałby złożyć taką ofiarę na ołtarzu ideologicznym? Myślę, że nie. To jest moja jedyna nadzieja, że radykalizm mógłby zostać powściągnięty, bo nie wierzę, że mógłby zostać powściągnięty przez prezydenta Dudę czy część ludzi Jarosława Gowina.

Mówiąc o hamulcu dla działań Zjednoczonej Prawicy, nie wspomniał pan o opozycji. Wierzy pan w ruch obywatelski Rafała Trzaskowskiego?

Nie mówię o opozycji, bo ona jest w mniejszości i w ciągu najbliższych miesięcy nie wygra. Opozycja powinna zrobić wszystko, żeby ich większość w Senacie się nie rozpadła. Uważam, że jeżeli Rafał Trzaskowski chce skapitalizować swój niewątpliwie bardzo dobry wynik wyborczy, bo 10 mln wyborców to jest ogromny kapitał, to musi pójść w stronę ruchu, który będzie nową jakością, który zaproponuje ludziom podtrzymanie tej nadziei. Bo próba kontynuowania tego w strukturach Koalicji Obywatelskiej przyniesie rozproszenie głosów, a nawet część ludzi zawiedziona brakiem inicjatywy ze strony Trzaskow-

skiego może przejść do obozu Zjednoczonej Prawicy. Moim zdaniem Trzaskowski wyboru nie ma i powinien się zaangażować, co jest trudne, bo jest prezydentem dużego miasta. Zresztą przyszły ruch Trzaskowskiego jest największym zagrożeniem dla Platformy Obywatelskiej, ale też dla PSL-u i Lewicy.

Jeżeli Rafał Trzaskowski chce skapitalizować wynik wyborczy, to powinien był uczestniczyć w protestach LGBT w sprawie Margot?

Źle oceniam te protesty. Radykalizacja jest niedobra i tyle. W moim przekonaniu środowiska LGBT mają święte prawo walczyć o swoje prawa, podmiotowość, tolerowanie i szacunek dla nich. Natomiast niektóre ze środków, które są przez te środowiska podejmowane, dają argument, żeby z drugiej strony była taka agresja i nietolerancja, z jaką mamy do czynienia. Ja oczywiście w najmniejszym stopniu nie usprawiedliwiam ani tej agresji, ani nietolerancji czy homofobii, która tam miała miejsce. Ale jak mówię, radykalizmy mają to do siebie, że się wzajemnie karmią. Reakcje policji były oczywiście przesadzone,

*Gdybym był znowu człowiekiem
aktywnym w polityce, **SZUKAŁBYM
ZMNIEJSZENIA POZIOMU EMOCJI**
na rzecz respektowania praw, które
są zapisane w konstytucji.*

reakcje PiS-u jak zwykle pełne hipokryzji, bo z jednej strony tęczowa flaga na krzyżu w Warszawie im przeszkadza, natomiast baner Andrzeja Dudy na krzyżu na Giewoncie jest jak najbardziej mile widziany. Tu jest całe mnóstwo hipokryzji. Ale gdybym był znowu człowiekiem aktywnym w polityce, szukałbym zmniejszenia poziomu emocji na rzecz respektowania praw, które są zapisane w konstytucji, które powinny być przestrzegane. A te gonitwy policji po mieście przeciwko demonstrującym, a za chwilę środowiskom radykalnym, narodowym przeciwko środowiskom LGBT Polsce źle wróżą.

A pan by nie poszedł na protest w sprawie Margot?

Nie poszedłbym. Dlatego, że uważam, że nie muszę być obecny fizycznie w czasie tego protestu. Tak samo nie uważam, że Rafał Trzaskowski miał obowiązek tam być. Wszyscy znają jego poglądy, mało tego, przecież zostało mu dokładnie wyciągnięte w czasie kampanii, że podpisywał kartę LGBT. Został uznany niemalże za jednego z promotorów LGBT w Polsce. Jego postawa jest jasna i czytelna.

Myślę, że z punktu widzenia taktyki politycznej należy go chronić w tej chwili przed wpychaniem w te najbardziej radykalne demonstracje, ponieważ w ten sposób on swojej bazy wyborczej nie poszerzy.

Lewica w tych protestach uczestniczyła. Czy po bardzo słabym wyniku Roberta Biedronia w wyborach prezydenckich mają jakiś pomysł na siebie?

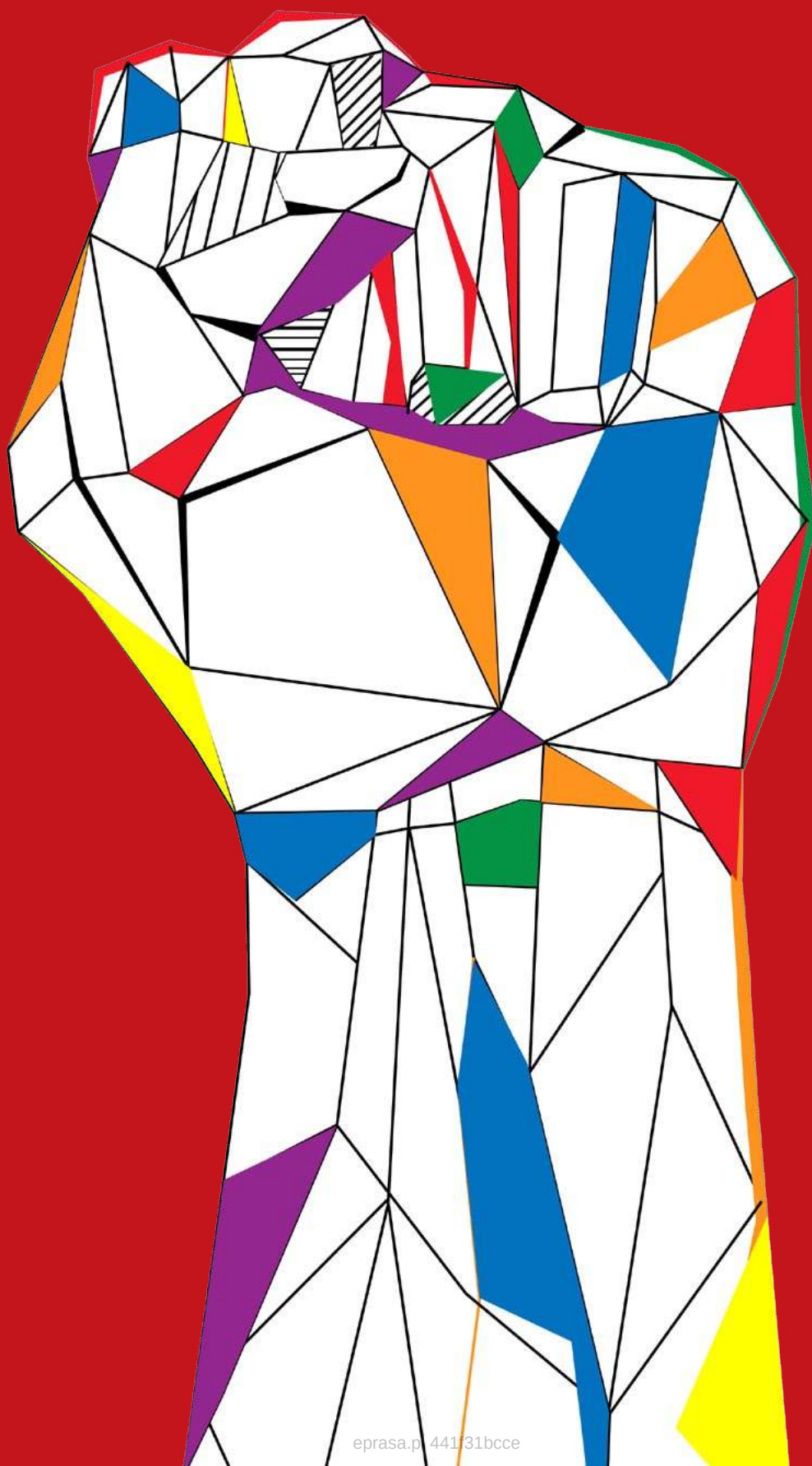
Na inauguracji prezydenta to jedyna grupa, która miała świeży pomysł.

Z tęczowymi maseczkami?

Nie z maseczkami. Najbardziej mnie ujęły te kolorowe sukienki pań z lewicy. Panie zostały dosyć precyzyjnie usadzone i jak patrzyłem z góry na Sejm, który zazwyczaj jest szarobury, zmaskulinizowany, to ta kolorowa plama pań to było coś niezwykle przyjemnego, nawet jeśli ktoś się nie domyślał, że za tym się kryje jakiś protest polityczny, symbol. Lewica jest w kłopotcie, bo wynik wyborów prezydenckich był zły, choć ostatnie sondaże pokazują, że przez cały czas trzyma te 9 proc. poparcia. Ale nikogo na lewicy to nie może satysfakcjonować, więc myślę, że muszą

Kraj

zbadać, dlaczego stało się tak, jak się stało. Przedstawić wiarygodny program i ludzi, którzy ten program wygłoszą w najbliższych miesiącach, a przede wszystkim jechać w teren. Muszą położyć większy nacisk na rozmowy z młodymi ludźmi, żeby ich do siebie przekonać. Tu potrzeba mniej spektakularnej medialnej aktywności, a więcej aktywności pozytywistycznej. W programie oparłbym się na tym, co zawarł w swojej replice na exposé Morawieckiego Zandberg. A mówił w niej o tym, że państwo opiekuńcze w wydaniu lewicy to coś innego niż rozdawnictwo socjalne, które nam proponuje PiS. Mają przed sobą trzy trudne lata ciężkiej pracy. 



GDZIE JEST TO OBURZENIE, GDY OSOBY LGBT SKACZĄ Z MOSTU?

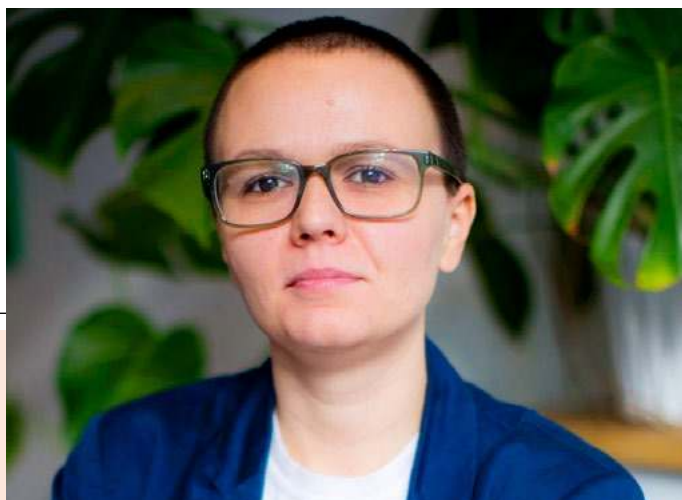
*Teraz zobaczyliśmy przemoc wobec LGBT na ulicy, ona się zmaterializowała pod butem policjanta. Zatrzymania, do których doszło w piątek, były niezwykle brutalne, z naruszeniem wielu przepisów. Jedna z zatrzymanych dziewczyn była molestowana seksualnie. Policjanci kazali jej podnosić spódnice, wsadzili ręce w majtki, bo **CHCIELI SPRAWDZIĆ, JAKIE MA GENITALIA** – mówi **MIROSŁAWA MAKUCHOWSKA**, dyrektorka ds. programowych Kampanii Przeciw Homofobii.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Po piątkowych protestach, aresztowaniu Margot oraz zatrzymaniach innych młodych ludzi obserwowałam dyskusję w mediach społecznościowych. Bardzo wiele osób mówi lub pisze tak: popieram środowiska LGBT, ale nie podobają mi się metody wykorzystywane przez „Stop bzdurom”. Co o tym „ale” sądzi KPH?

A gdzie jest to oburzenie, gdy osoby LGBT skaczą z mostu? Gdzie ono jest, jak po Warszawie i innych miastach jeżdżą furgonetki, z których płynie komunikat, że jesteśmy pedofilami? Gdzie jest



*Mirosława
Makuchowska*

Absolwentka socjologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Od 2005 roku działa w ramach Kampanii Przeciw Homofobii, gdzie aktualnie jest dyrektorką do spraw programowych.

to oburzenie, gdy jesteśmy zabijani? Bo to tak naprawdę ma miejsce. „Stop bzdurom” powiedziało „dosyć”, jeśli państwo nas nie broni, sami się będziemy chronić.

Ale, by powiedzieć „dosyć”, wybrało kontrowersyjne metody.

„Stop bzdurom”, niszcząc tę furgonetkę, broniło młodych osób LGBT. Młode osoby słyszą, że są pedofilami, zagrożeniem, że będą żyć 23 lata, bo taka jest średnia długość życia osób homoseksualnych, „Stop bzdurom” odpowiedziało, że ma tego dosyć.

Czyli te „dzikie akcje”, na które „Stop bzdurom” zbiera w sieci kasę, to krzyk rozpacz?

To komunikat – mamy dość. Jeśli państwo nas nie chroni, sami musimy to zrobić.

Wróćmy do tematu furgonetki. Podejrzewam, że fakt jej zniszczenia nie odwiedzie organizatorów homofobicznych rajdów po Warszawie od ich praktykowania. Jak będziecie, zgodnie z prawem, z tym walczyć?

Próbowaliśmy różnych rozwiązań. Zgłaszanie na policję jest kompletnie nieskuteczne. Możemy te zawiadomienia składać w nieskończoność. Policja może zacząć prowadzić czynności, ale

*furgonetki i tak będą dalej jeździć, przynajmniej dopóki nie zmieni się w Polsce prawo związane z przestępstwami z nienawiści. A skoro one jeżdżą, **OSOBY LBGT MUSZĄ SIĘ CHRONIĆ** i zapobiegać rozlewaniu tej nienawiści.*

Myśli pani, że w miniony weekend doszło do przesilenia? Że za tymi manifestacjami, zatrzymaniami, dyskusją pójść jakieś zmiany?

Uważam, że piątkowe wydarzenia przejdą do historii. Społeczność powiedziała dosyć, nie będziemy się wiecznie uśmiechać, przymilać do wszystkich. Musimy się chronić, a jak pokazuje obecna rzeczywistość, niezależnie od tego, co robimy, TVP i tak pokazuje nas jako diabła wcielonego.

Boi się pani o młodych ludzi LGBT lub ich sojuszników, którzy wyszli na barykady? Pytam w kontekście ewentualnych represji.

Boję się o polskie młode osoby LGBT od wielu lat. Do tej pory mówiliśmy o tym w raportach, w wywiadach, gdy od czasu do czasu docierały do mediów informacje o tym, że ktoś popełnił samobójstwo. I nagle teraz zobaczyliśmy tę przemoc wobec LGBT na ulicy, ona się zmaterializowała pod butem policjanta. To nie jest tak, że represje wobec ludzi LGBT są od wczoraj, one są od zawsze. Po prostu teraz zobaczyli je wszyscy.

Zatrzymania, do których doszło w piątek, były niezwykle brutalne, z naruszeniem wielu przepisów. Ludzie prawdopodobnie będą mieli traumy po tym, jak po kilkadziesiąt godzin spędzili na komisariatach. Jedna z zatrzymanych dziewczyn była molestowana seksualnie. Policjanci kazali jej podnosić spódnice, wsadzili ręce w majtki, bo chcieli sprawdzić, jakie ma genitalia.

Na czym teraz skupicie się w swoich działaniach? Skoro mamy za sobą „historyczne” wydarzenia, co zamierzacie zrobić, by wiatr zmian zmiotł polską homofobię na dobre?

*Skupiamy się na powiadamianiu instytucji międzynarodowych i **URZĘDNIKÓW ZAJMUJĄCYCH SIĘ PRAWAMI CZŁOWIEKA**. Już powiadomiliśmy ONZ i Radę Europy,*

na piątkowe wydarzenia zareagowała Dunja Mijatović, komisarz Rady Europy ds. praw człowieka.

Przez cały czas udzielamy pomocy prawnej i wspieramy osoby, które zostały zaatakowane. Anarchistyczny Czarny Krzyż, Kolektyw Antyrepresyjny „Szpila” wraz z Kampanią Przeciw Homofobii wspólnie koordynowały tę pomoc i przez cały czas mamy ręce pełne roboty.

A gdyby prezydent Duda, który w kampanii zapraszał do Pałacu Prezydenckiego aktywistów LGBT, dziś

zaprosił do siebie przedstawicieli KPH, by rozmawiać o sytuacji, poszlibyście na spotkanie?

Jako KPH w życiu nie poszlibyśmy na spotkanie. To człowiek, który rozkręca tę spiralę nienawiści, jest za nią współodpowiedzialny. Nie wierzę, że w jakikolwiek sposób chce rozwiązać tę sytuację.

Jego środowisko raczej nie chce. Minister Ziobro uważa, że Dunja Mijatović, która zaapelowała o natychmiastowe uwolnienie Margot, powinna się wstydzić.

A widziała pani post Brudzińskiego?

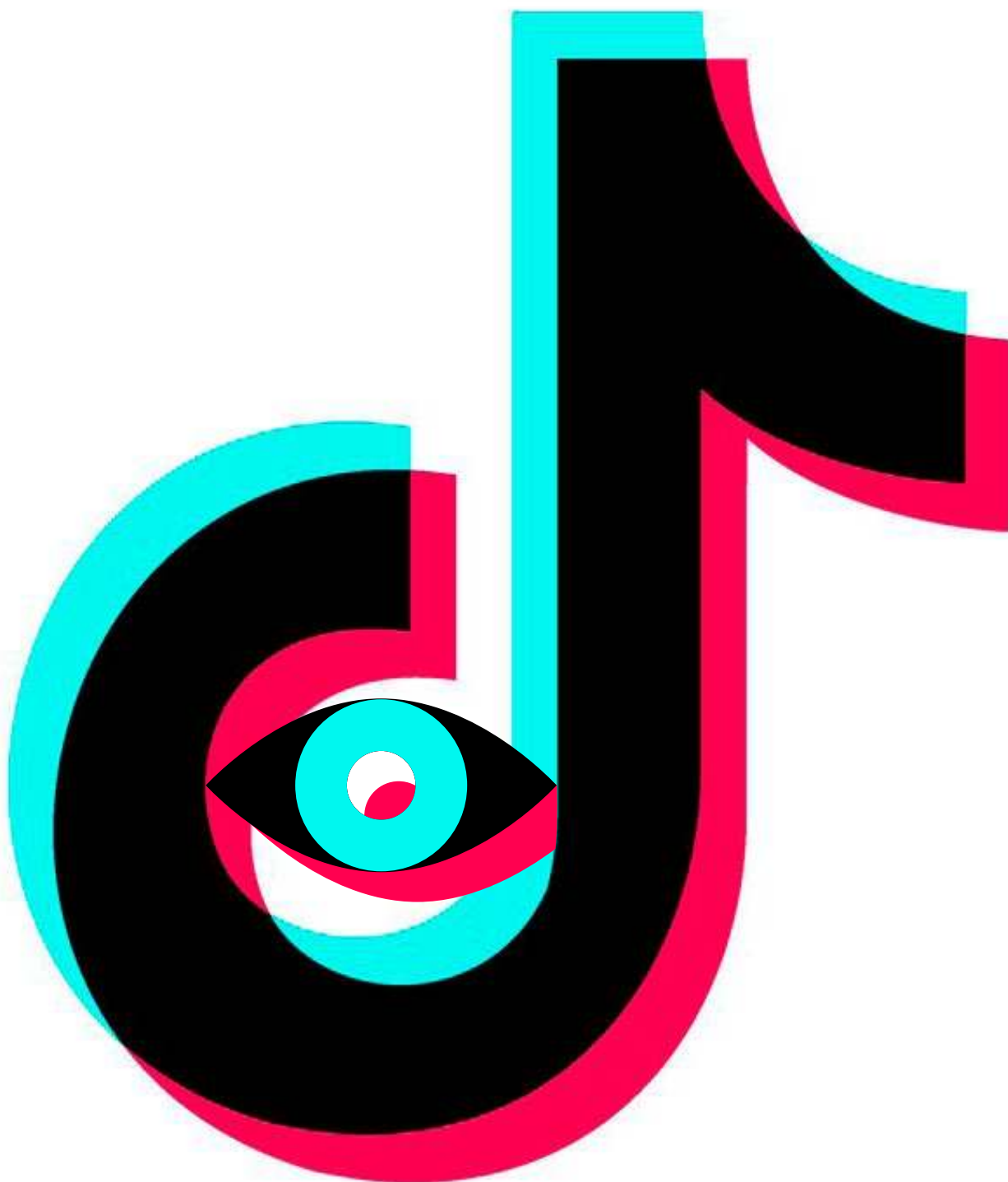
Widziałam. Napisał: „Hej lewaki, zarówno te 50+ wychowane w kulcie ORMO i miłości do ZSRR, jak i ich dzieci i wnukowie. Tutaj macie próbkę jak reagują na agresje przedstawiciela #LGBT putinowskie służby. Módlcie się, żeby waszymi występami zawsze zajmowała się @PolskaPolicja”.

I dorzucił filmik, na którym widać agresywne zachowanie rosyjskich funkcjonariuszy w stosunku do osoby transpłciowej.

Kraj

Dodatkowo minister Ziobro rozgrywa jakąś kartę wewnątrz prawicy, chce umacniać pozycję. Nie wierzę, by to środowisko chciało zmienić retorykę, złagodzić represje. 

Kraj



TIKTOK NA CELOWNIKU MINISTERSTWA CYFRYZACJI

*Rząd zapewnia, że zapisy przygotowywanej noweli ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa **NIE SĄ WYMIERZONE W CHINY**. „Wprost” dotarł do projektu nowych przepisów, z którego wynika co innego.*



Tekst: **Marcin Dobski**

Premier Mateusz Morawiecki mówi, że „memiarze mogą czuć się bezpieczni”, a służby prasowe rządu zapewniają, że nie grozi nam cenzura internetu. Czy na pewno? „Wprost” ujawnia projekt przepisów przygotowywanych przez Ministerstwo Cyfryzacji, dzięki którym będzie

można zablokować w Polsce popularny serwis społecznościowy TikTok. Prace nad nowelą ustawy toczą się pełną parą w przededniu wizyty Mike’a Pompeo w Polsce. Sekretarz stanu USA przylatuje, by – poza podpisaniem umowy o współpracy wojskowej – wciągnąć Polskę do programu „Czysta Sieć”, zakładającego oczyszczenie internetu z chińskich aplikacji.

Przepisy wymierzone w Chiny

Serwis społecznościowy TikTok, na którym publikowane są krótkie nagrania wideo, został założony w Chinach. W Polsce korzysta z niego ponad 2,5 mln osób, głównie młodych, ale również promują się tam celebryci i sportowcy. W kampanii korzystał z niego nawet prezydent Andrzej Duda.

O przyszłości TikToka w Polsce będzie decydowało tzw. kolegium do spraw cyberbezpieczeństwa, na którego czele stoi premier, ale w pracach będą brać udział również osoby z MON, MSW, ABW i Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Specjalna komisja będzie m.in. oceniać ryzyko stwarzane przez dostaw-

cę sprzętu i oprogramowania istotnego dla cyberbezpieczeństwa. Kolegium będzie sprawdzać, czy dostawca sprzętu (oprogramowania) znajduje się pod wpływem państwa spoza Unii Europejskiej.

W nowe kryteria wpisuje się działalność wspomnianego TikToka, AliExpress czy Huawei.

*Intrygującym zapisem w projekcie jest także **MOŻLIWOŚĆ OCENY PRAWODAWSTWA DANEGO PAŃSTWA** w zakresie ochrony praw obywatelskich i praw człowieka. Z tym, jak powszechnie wiadomo, w Chinach nie jest najlepiej.*

O sprawie ponad tydzień pisała Wirtualna Polska, która powoływała się na wspomniane zapisy, ale „Wprost” dotarł do dokumentu, który pokazuje sprawę czarno na białym. Nad takimi przepisami nieoficjalnie toczą się prace.

Resort cyfryzacji twierdzi, że zmiany, nad którymi pracuje, dotyczą tylko sieci 5G, ale to tylko część praw-

dy. „Konieczność zmian wynika m.in. z wdrażania na poziomie krajowym zaleceń oraz standardów wskazanych w tzw. 5G Toolbox, czyli zestawie narzędzi przygotowanych przez Komisję Europejską, Agencję Unii Europejskiej ds. Cyberbezpieczeństwa (ENISA), przy aktywnym udziale państw członkowskich, w tym Polski. Unijny zestaw narzędzi określa minimalny poziom harmonizacji (na poziomie UE) rozwiązań w zakresie cyberbezpieczeństwa sieci 5G. Są to zarówno rozwiązania o charakterze strategicznym, technicznym oraz pomocniczym” – poinformowało nas Ministerstwo Cyfryzacji. „Projektowane przepisy dotyczą krajowego systemu cyberbezpieczeństwa (KSC). Decyzje kolegium ds. cyberbezpieczeństwa będą mogły dotyczyć tylko komponentów tego krajowego systemu”. To nieprawda, ponieważ KSC reguluje wszystkie usługi cyfrowe, więc również aplikacje.

Konfederaci reagują

„Dla każdego, kto ma choć elementarne pojęcie o geopolityce, musi być jasne, że do kryteriów opisa-

nych w projektowanych przepisach pasuje tylko jedno państwo – Chińska Republika Ludowa” – pisali do ministra cyfryzacji politycy Konfederacji, którzy tydzień temu złożyli w sprawie nowych przepisów interpelację. Kilka dni temu w mediach społecznościowych wpis dotyczący wspomnianych przepisów zamieścił inny członek tej partii, Sławomir Mentzen, który zwraca uwagę na relacje dwóch mocarstw.

„Chiny i USA od kilku już lat toczą między sobą wojnę gospodarczą. Nakładają na siebie cła, walczą o rynki, a ostatnio nakładają też sankcje na swoje firmy, argumentując to łamaniem praw człowieka przez konkurencyjne mocarstwo. USA zarzucają Chinom łamanie praw Ujgurów, Chińczycy z kolei twierdzą, że w USA biją Murzynów. Kilka dni temu Donald Trump ogłosił, że nosi się z zamiarem zakazania chińskiego TikToka w USA. Dlaczego? Ponieważ ma być on zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego. Jedynym ratunkiem dla TikToka ma być sprzedaż aplikacji i jej miliarda przeważnie młodych użytkowników Microsoftowi. Obie firmy mają

czas do 15 września. Jeżeli się nie dogadają, TikTok znika z USA” – napisał Mentzen.

Wpływ USA?

Sekretarz stanu Mike Pompeo przylatuje do Warszawy 15 sierpnia, aby podpisać umowę o współpracy wojskowej między Stanami Zjednoczonymi i Polską, co jest mocno akcentowane w mediach, ale również by promować projekt „Czystej Sieci”. Amerykański Departament Stanu ogłosił rozszerzenie programu, mającego za zadanie ochronę amerykańskich sieci telekomunikacyjnych. Program jest otwarcie wymierzony w Chiny. Przed tygodniem niejako potwierdził to prezydent USA Donald Trump, który zapowiedział blokadę TikToka. Pojawiło się nawet ultimatum, że albo takie rozwiązanie, albo Chiny sprzedadzą serwis Microsoftowi.

O tym, że jesteśmy wciągani w tę wojnę między dwoma mocarstwami, opowiada polityk Konfederacji. – Wprowadzenie proponowanych przepisów byłoby kolejnym już, bardzo wyraźnym, powiedze-

niem się po jednej ze stron tego konfliktu. W długim terminie może to ograniczyć nam możliwość współpracy z państwem, które zdominuje światową gospodarkę, czego konsekwencje będą znaczne i zupełnie nieprzewidywalne – mówi „Wprost” Sławomir Mentzen.

Z dotychczasowych informacji wynika, że

„Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie było włączone do prac nad przepisami, które opisujemy, co oznacza, że **NIE POWSTAŁA REALNA OCENA ZAGROZEŃ** dla relacji Polski z Chinami.

„MSZ, podobnie jak pozostałe resorty, będzie brało udział w międzyresortowych uzgodnieniach projektu” – informuje nas resort cyfryzacji.

Z nieoficjalnych informacji „Wprost” wynika, że w ostatnich dniach doszło do rozmowy między polskim MSZ a ambasadorem Chin Liu Guangyuanem. Ten miał powiedzieć polskiej stronie, że prawa czło-

wieka są w Chinach doskonale chronione, a twierdzenie, że jest inaczej, to antychińska propaganda Amerykanów. Z tej relacji wynika również, że ambasador jest w ostatnim czasie bardzo aktywny i odbywa takie rozmowy w różnych resortach.

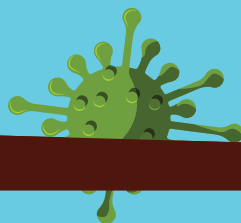
Zbieg okoliczności sprawia, że intensywne działania nad nowymi przepisami zbiegają się z wizytą Mike'a Pompeo, ale Ministerstwo Cyfryzacji zapewnia, że „prace nad zmianą ustawy rozpoczęły się na długo przed informacją o jego przyjeździe do Polski”. Resort zarzeka się, że nie były one konsultowane też z ambasadą USA w Polsce. 

WYDANIE SPECJALNE **WPROST NA STUDIA** WSZYSTKO, CO MUSZĄ WIEDZIEĆ PRZYSZLI STUDENCI ORAZ ICH RODZICE.



**TYLKO W SUBSKRYPCJI
WPROST PREMIUM.
SPRAWDŹ NA
CYFROWY.WPROST.PL/WPROST-NA-STUDIA**

STRACH PRZED DRUGĄ FALĄ



Społeczeństwo

*Aż 71 proc. badanych obawia się drugiej fali koronawirusa i ograniczeń, które w związku z nią mogą być wprowadzane. Zdaniem 56 proc. ankietowanych **SZKOŁY, PRZEDSZKOLA I ŻŁOBKI POWINNY BYĆ ZAMKNIĘTE**, jeśli do drugiej fali pandemii rzeczywiście dojdzie – wynika z badania przeprowadzonego dla „Wprost” na panelu Ariadna.*



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

Nowych zakażeń wciąż przybywa, w czwartek Ministerstwo Zdrowia poinformowało o 811 kolejnych przypadkach. W kraju wyodrębniono powiaty „żółte” i „czerwone”, w których panuje jeszcze większy reżim sanitarny. Temat koronawirusa od miesięcy nie schodzi z czołówek gazet i nic nie wskazuje na to, żeby sytu-

Społeczeństwo

acja szybko się zmieniła – zwłaszcza że większość ekspertów co do drugiej fali COVID-19 nie ma wątpliwości.

Właśnie dlatego postanowiliśmy zapytać Polaków o nastroje związane z przewidywanym kolejnym uderzeniem SARS-CoV-2, a także rozpoczynającym się za dwa tygodnie rokiem szkolnym.

Na pytanie „czy obawiasz się drugiej fali koronawirusa i ograniczeń, jakie w związku z nią mogą być wprowadzone?”, twierdząco odpowiedziało 71 proc. badanych („zdecydowanie tak” 32 proc. i „raczej tak” 39 proc.). Drugiej fali COVID-19 i konsekwencji pandemii nie obawia się tylko co piąty badany. 12 proc. nie ma na ten temat zdania.

Na pytanie „czy według ciebie szkoły, przedszkola i żłobki powinny zostać zamknięte, jeśli dojdzie do drugiej fali koronawirusa?”, 11 proc. ankietowanych odpowiedziało „zdecydowanie nie”. 14 proc. „raczej nie”, 23 proc. „raczej tak”, „trudno powiedzieć” – 19 proc. Aż 62 proc. najmłodszych badanych w wieku 18–24 odpowiedziało na to pytanie twierdząco.

Spółeczeństwo



Szkoły pod specjalnym nadzorem

Tymczasem minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski poinformował, że polscy uczniowie 1 września „w większości” wrócą do szkół. Dodał, że w szkołach nie będzie obowiązku zasłaniania nosa i ust podczas standardowych zajęć, będą jednak obowiązywały zasady higieny osobistej, choćby wymóg dezynfekcji rąk. Inna niż tradycyjna forma organizacji roku szkolnego, a przynajmniej jego początku, może dotyczyć placówek w powiatach „żółtych” i „czerwonych”, a także zależeć od zakażenia SARS-CoV-2 w szkole, lokalnej sytuacji epidemicznej albo kwarantanny ucznia lub pedagoga.

Dodatkowo dyrektorzy szkół w strefie żółtej i czerwonej zgodnie z zaleceniami GIS będą musieli ograniczyć przebywanie osób trzecich na terenie placówki, pamiętać o obowiązku zachowania dystansu w przestrzeniach wspólnych lub zasłaniania ust i nosa (korytarze, szatnie), ograniczyć zajęcia odbywające się w jednej sali – chodzi o to, by korzystała

Społeczeństwo

z niej tylko jedna klasa. GIS rekomenduje też, żeby każda placówka miała izolatkę, w której dziecko z objawami COVID-19 mogłoby przebywać odseparowane od pozostałych uczniów.

Nauczyciele pełni obaw

Wielu nauczycieli i dyrektorów szkół podnosi argument dotyczący zagrożeń związanych ze stacjonarną edukacją w sytuacji, gdy liczby mówiące o zachorowaniach na COVID-19 nie maleją. Chodzi m.in. o narażanie na niebezpieczeństwo zarażenia się nauczycieli w wieku przedemerytalnym, czyli tych, którzy mogą być w grupie ryzyka. Ci, którzy nie będą się czuli wystarczająco bezpiecznie w miejscu pracy, mogą np. iść na zwolnienie, a to może powodować problemy kadrowe. Problemy mogą także wynikać z konieczności wprowadzenia kwarantanny w poszczególnych klasach czy elastyczne podejście do modelu nauczania, wymuszające w przypadku klasowej kwarantanny nauczanie zdalne.



Czy wierzysz w informacje na temat pandemii koronawirusa? (%)

zdecydowanie nie	raczej nie	raczej tak	zdecydowanie tak	trudno powiedzieć
11	16	36	16	20

Czy obawiasz się drugiej fali pandemii koronawirusa i związanych z nią ograniczeń?

zdecydowanie nie	raczej nie	raczej tak	zdecydowanie tak	trudno powiedzieć
8	10	39	32	12

Czy wierzysz w pandemię?

Trwająca od marca epidemia to także festiwal fake newsów, począwszy od tych mówiących, że pandemia w ogóle nie istnieje, poprzez te o czipowaniu ludzi w czasie pobierania od nich wymazów (koniecznych do stwierdzenia choroby), o komarach przenoszących wirusa, a skończywszy na informacji o tym, jakoby tak wyczekiwana szczepionka na COVID-19 miała zabić 50 mln ludzi.

”Właśnie w związku z **ZAŁEWEM FAKE NEWSÓW** dotyczących pandemii ankietowani odpowiedzieli także na pytanie „czy wierzysz w informacje na temat pandemii koronawirusa?”.

11 proc. pytanych odpowiedziało „zdecydowanie nie”, a 16 proc. „raczej nie”. W informacje o pandemii wierzy 52 proc. badanych, zaś 20 proc. nie ma na ten temat zdania.

Społeczeństwo

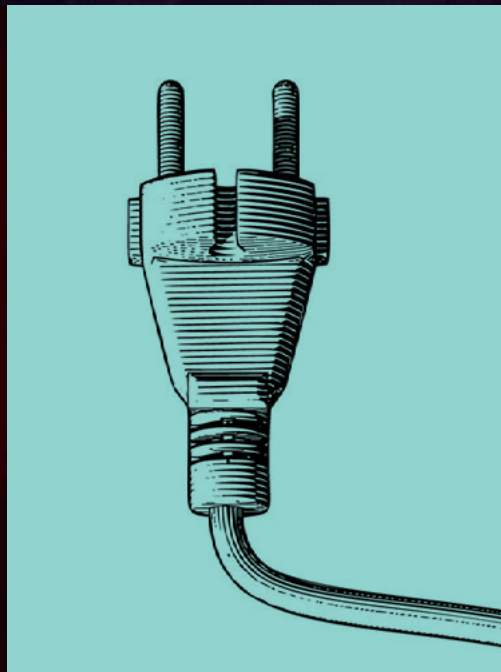
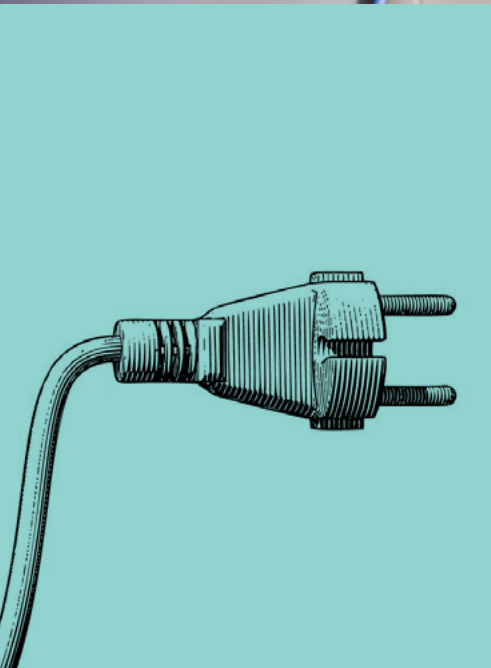
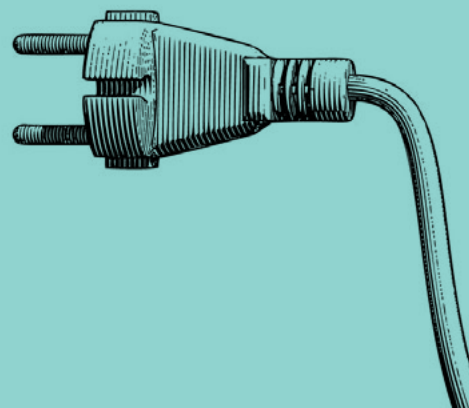
Badanie dla „Wprost” na panelu Ariadna przeprowadzono w dniach 7-10 sierpnia na ogólnopolskiej próbie 1075 dorosłych Polaków. Struktura próby dobrana została według reprezentacji w populacji dla płci, wieku i wielkości miejscowości zamieszkania. Badanie przeprowadzono metodą CAWI. 

<< SPIS TREŚCI

W.

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Biznes



NADJEŹDŹA POLSKI SAMOCHÓD ELEKTRYCZNY

*Izera wpisuje się w **KIERUNEK ROZWOJU NOWOCZESNEJ MOTORYZACJI** opartej na elektromobilności. Rozpoczęcie produkcji zaplanowane jest na 2023 r. – mówi **PIOTR ZAREMBA**, prezes ElectroMobility Poland*



Tekst: **Paweł Bednarz**

Przedstawiliście dwa modele – hatchback i SUV – czy będą inne samochody? Mniejsze?

Obecnie pracujemy nad trzema wersjami nadwoziowymi: hatchback, SUV i kombi. Jednym z głównych założeń jest dywersyfikacja oferty przy wyko-



rzystaniu tej samej platformy i współdzieleniu tych samych części i komponentów. To standard w branży motoryzacyjnej. Docelowo gama modelowa Izery ma obejmować pięć modeli. Zakładamy, że znajdą się w niej także mniejsze auta.

Za trzy lata?

Rozpoczęcie produkcji zaplanowane jest na 2023 r. Rozpoczynamy od hatchbacka, a później z linii produkcyjnej będą zjeżdżały kolejne modele. Po kilku latach od uruchomienia produkcji, czyli za jakieś 5–6



Piotr Zaremba

Jest prezesem Electromobility Poland od 2018 r. Wcześniej był dyrektorem zarządzającym i szefem projektu "Polski Samochód Elektryczny". Jest też autorem Planu Rozwoju Elektromobilności oraz współautorem projektu ustawy o elektromobilności.

lat, licząc od dzisiaj, pojawią się także pierwsze wersje mniejszych samochodów.

Jakie są samochody marki Izera?

Jeśli chodzi o technologię wykonania, osiągi czy bezpieczeństwo, będą spełniać wszelkie standardy, które branża przewiduje na 2023 r. Badania, które przeprowadziliśmy, potwierdziły, że wyróżnikiem Izery jest design i poczucie komfortu. Respondenci pozycjonują ten samochód wyżej, niż wynikałoby to z założeń segmentowych.

Oprócz samego produktu ważnym elementem walki konkurencyjnej ma być sama oferta.

Samochody będą dostępne w korzystnym systemie ratalnym. Cena auta, ale też i paliwo – czyli energia elektryczna – będą zawarte w miesięcznej opłacie. Wysokość tej raty będzie niższa niż oferta samochodów spalinowych z tego samego segmentu.

Nie będzie salonów?

Wprowadzimy na rynek hybrydowy model sprzedaży. Będą salony tradycyjne, ale będzie ich znacznie mniej niż u producentów, którzy sprzedają auta spa-

linowe. Sprzedaż chcemy przede wszystkim prowadzić przez internet.

*Dziś Polak, zanim kupi samochód, odbywa średnio 1-4 wizyty w salonie. Kiedyś były to 4 wizyty. To pokazuje, jak **ZMIENIA SIĘ SPOSÓB MYŚLENIA KONSUMENTÓW** o motoryzacji.*

Dzisiejszy klient wie, czego chce, bo obejrzał i sprawdził już wszystko wcześniej w internecie. W salonie tylko dopełnia formalności. Nie będziemy korzystać z pośredników przy sprzedaży, bo pośrednictwo oznacza wzrost marży. Chcemy mieć kontrolę nad marżą, z którą nasze samochody będą sprzedawane.

Skąd nazwa Izera?

Szukaliśmy nazwy unikalnej, atrakcyjnej i łatwej do zapamiętania. Ważne, aby dobrze brzmiała również w innych językach. Podczas procesu wyboru nazwy marki oraz jej logotypu przeprowadziliśmy

szereg badań rynkowych. Inspirację znaleźliśmy w pięknym południowo-zachodnim rejonie Polski, w czystych i unikalnych Górach Izerskich. Ciekawym jest fakt, że jeszcze w latach 70. ten rejon był najbardziej zanieczyszczonym miejscem w Polsce. Dzięki ogromnemu wysiłkowi i determinacji wielu instytucji przyroda się odrodziła. To trochę symboliczne, ale wierzymy, że dzięki rodzimej marce będzie się rozwijał polski przemysł motoryzacyjny.

Logo Izery to coś zupełnie nowego - wiele osób spodziewało się, że będzie jakieś nawiązanie do symbolu polskości - tymczasem jest ono bardzo geometryczne.

Zależało nam na tym, aby – podobnie jak w wypadku nazwy – logo był wieloznaczne, nowoczesne, ale również adekwatne do kategorii, w której będzie wykorzystywane. Można je interpretować na kilka sposobów. Forma heksagonu, w który wpisane jest logo, symbolizuje nowoczesne technologie, które napędzają elektromobilność. Kolejna warstwa znaczeniowa to diament wpisany w dłonie symbolizujące troskę. Najbardziej oczywistą warstwą interpreta-

cyjną logotypu jest kompas, czyli urządzenie nawigacyjne, wyznaczające kierunek. Izera wpisuje się w kierunek rozwoju nowoczesnej motoryzacji opartej na elektromobilności.

Przedstawiliście prototypy - czy teraz już będzie z górki?

Opracowanie prototypów to ważny moment w realizacji projektu. Pozwala na sprawdzenie podczas badań marketingowych wcześniej przyjętych założeń projektowych w zakresie designu, stylistyki, proporcji aut czy ergonomii wnętrza. Jest to dużo łatwiejsze, kiedy można badać fizyczne, a nie wirtualne prototypy. Ich budowa stanowi także ważny punkt wyjścia do dalszych prac projektowych. Ale mamy pełną świadomość, że największe wyzwania przed nami.

Jesteśmy na ostatnim etapie negocjacji zakupu platformy, na podstawie której skonstruowana zostanie nasza gama modelowa. To kluczowy element nie tylko definiujący samochody pod względem technicznym, lecz także mający ogromny

wpływ na długofalowy sukces projektu. Przed nami wciąż jeszcze dużo pracy. Wierzę, że jesteśmy na właściwej drodze.

Gdzie będzie umiejscowiona produkcja?

Przeanalizowaliśmy ponad 20 lokalizacji. Po zrobieniu „due diligence” wybrano lokalizację przyszłej fabryki. Powstanie ona na Śląsku. Dzisiaj wyjaśniamy kwestie prawne związane z nieruchomością. Finalizacja transakcji może nastąpić po potwierdzeniu dalszego finansowania projektu.

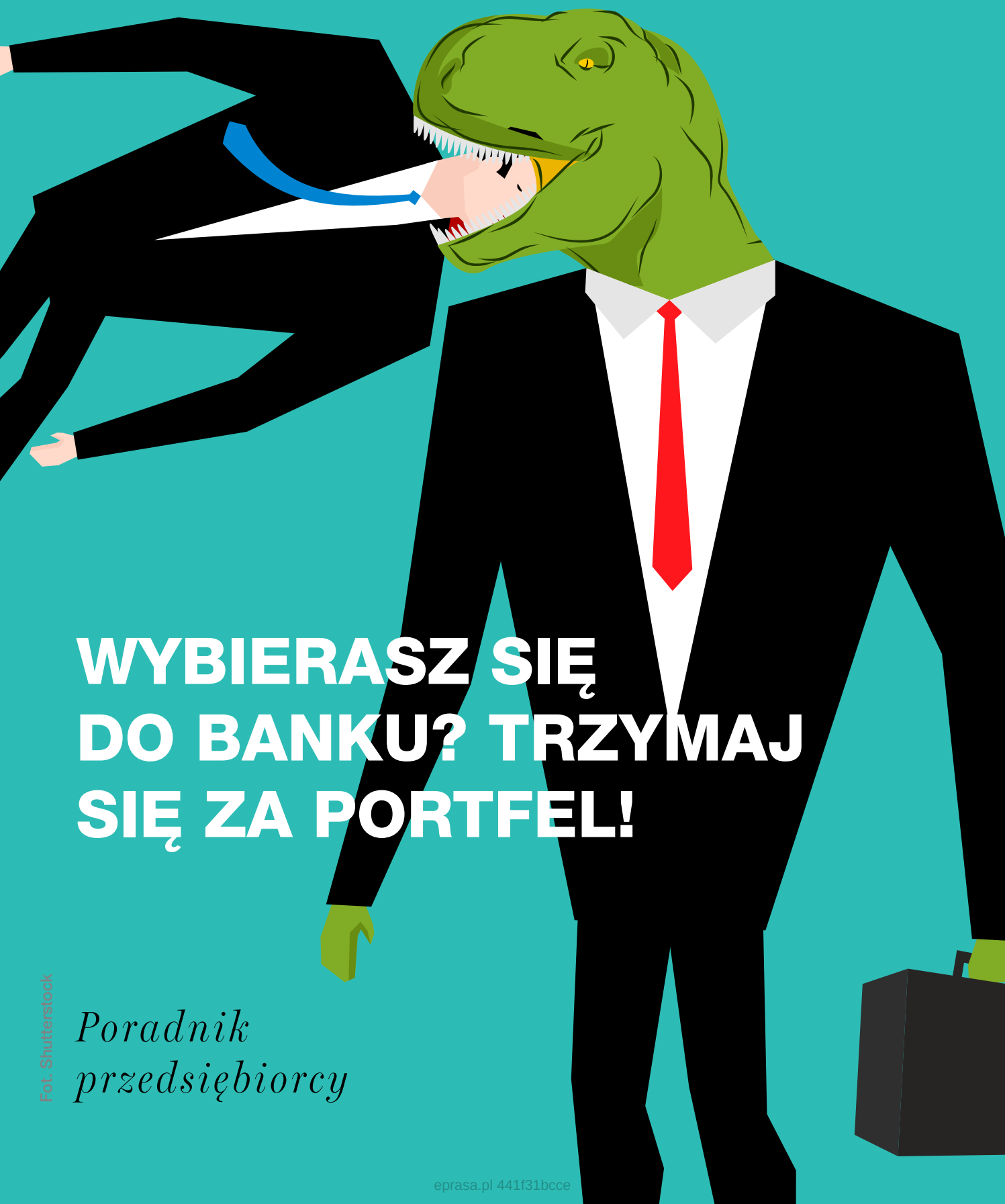
Jest pan już spokojniejszy, jeśli chodzi o projekt polskiego samochodu elektrycznego?

„*Uważam, że **JESTEŚMY W BARDZO WAŻNYM MOMENCIE** realizacji projektu i cieszę się z tego, co udało nam się do tej pory osiągnąć.*

Zbudowaliśmy podstawy biznesowe projektu, pozyskaliśmy wiarygodnych partnerów, przedstawiliśmy markę i pokazaliśmy prototypy. Badania

Biznes

potwierdziły, że od strony produktowej zmierzamy w dobrym kierunku. Dziś już coraz mniej osób zadaje pytanie o sensowność tego projektu. Dyskusje dotyczą tego, jak i z kim robić ten projekt, aby zrealizować wszelkie założenia stojące u jego podstaw. Izera, będąc w centrum ekosystemu elektromobilności w Polsce, może mieć pozytywny wpływ na wiele branż. 



WYBIERASZ SIĘ DO BANKU? TRZYMAJ SIĘ ZA PORTFEL!

Fot. Shutterstock

*Poradnik
przedsiębiorcy*

*W powszechnej opinii niespłacanie zobowiązań wobec instytucji finansowych uznawane jest za nieetyczne. **CZY WARTO SIĘ TYM PRZEJMOWAĆ?** Nie bardzo.*



Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

Jeśli na dodatek zaniechanie spłaty bankowych kredytów jest wykonywane z premedytacją, można się spotkać z zarzutem, że działamy niemoralnie. Tak? To przyjrzyjmy się bliżej drugiej stronie. Zobaczą państwo, jak bardzo banki odjechały od pierwowzoru, kiedy powstawały jako instytucje zaufania publicznego.

Niech mottem niniejszej publikacji będzie poniższe ostrzeżenie:

„Nigdy nie wierz bankowi!”

Na ten temat niemal każdy klient banku ma coś do opowiedzenia. Bardzo groźne są m.in. obietni-

ce bez pokrycia. Szukamy kredytu hipotecznego, mamy na to określoną ilość czasu – bo np. zdążyliśmy już wpłacić zadatek na zakup mieszkania, który przypadnie, jeśli w terminie nie przystąpimy do ostatecznej umowy. „Doradca” w banku nas zapewnia, że na pewno stosowny kredyt dostaniemy. Potem się okazuje, że jednak coś nie wyszło. Zadatek przepadł. Ten „doradca” działał wyłącznie we własnym interesie. Gdyby powiedział prawdę, że decyzja może być za 3–4 tygodnie, a do tej pory nic nie może obiecać, to klient na



Krzysztof Oppenheim

Ekspert finansowy, związany z bankowością od 1993 r. Specjalizuje się także m.in. w antywindykacji, pomocy frankowiczom oraz w upadłości konsumenckiej. Założyciel Fundacji Praw Dłużnika „Dłużnik Też Człowiek”

pewno szukałby finansowania także w innych bankach. A jeśli tak będzie, to „doradcy” grozi utrata prowizji za kredyt, który być może jest do załatwienia. W pełni opłacalne jest więc nakłaniać klientom, że sprawa na pewno zakończy się sukcesem.

Takich „wypadków przy pracy” znam wiele. Strat poniesionych w ten sposób przez klientów oczywiście nikt nie pokryje. Ale są też stosowane przez bankowych „doradców” (czytaj: naciągaczy) inne nieczne sztuczki.

Lichwa w promocji

Bardzo często się zdarza inna sytuacja. „Doradca” prowadzi daną sprawę i udaje mu się uzyskać pozytywną decyzję na kredyt. Niemniej jednak warunki jego zaciągnięcia znacząco się różnią od ustalonych z kredytobiorcą na etapie składania wniosku. W przypadku, kiedy środki są niezbędne w określonym czasie, klient zostaje postawiony pod ścianą: jak nie podpisze umowy z bankiem, może ponieść

dużo większe straty, co zdarza się dość często np. przedsiębiorcom.

Żeby nie było tylko o teorii, przedstawię państwu stosowny przykład. Sprawa dotyczy mojego klienta, który właśnie w ten sposób został „załatwiony”. Kredytu o poniższych parametrach udzielił Idea Bank. Zapoznajmy się zatem z warunkami. Oto dane z umowy kredytowej – mam ją przed sobą, pisząc ten tekst.

1. Kwota na finansowanie bieżącej działalności
– **270 000 PLN**
2. Ubezpieczenie Bezpieczny Podatnik
– **97 200 PLN**
3. Przeniesienie własności środków pieniężnych na zabezpieczenie wierzytelności banku
– **27 000 PLN**
4. Opłata prowizyjna z tytułu gwarancji spłaty kredytu de minimis, udzielanej przez BGK
– **810 PLN**
5. Prowizja za udzielenie kredytu
– **60 750 PLN**

Pozycja nr 4 opłacona była gotówką. Reszta opłat weszła w kwotę kredytu, co daje nam taki wynik:

- Całkowita kwota kredytu – **454 950 PLN**
- z czego klient uzyskał – **270 000 PLN**
- koszty doliczone przez Bank – **184 950 PLN**
(tj. **40,7 proc.** kwoty kredytu!)

Czyż to nie jest rozbój w biały dzień?

Sprawa ta zakończyła się w sposób przewidywalny. Klient po pewnym czasie się poddał. Nie był w stanie spłacać potężnych rat. Trafił do mnie i jesteśmy obecnie na etapie sporu sądowego.

Kolejna manipulacja, czyli „wplata uwierzytelniająca”

Ofiary bankowych sztuczek dość często popadają w problemy finansowe. Czasem są to zmasowane akcje, typu opcje walutowe, kredyty „frankowe” czy sprzedaż polisolokat. Kiedy w pewnym momencie zaczyna brakować środków na spłatę rat i powstają zaległości, kredytobiorca ufny, że bank mu pomoże – zwraca się z prośbą o restruk-

turyzację. Na takie przypadki banki opracowały inną niecną sztuczkę.

Kredytobiorcy zazwyczaj próbują dogadać się z bankiem poprzez rozmowy z wyznaczonymi osobami. Czasem też jest to próba porozumienia się na drodze korespondencji mailowej. Zwykle w takich sytuacjach

*pojawia się hasło, aby klient celem uzyskania ugody z bankiem (harmonogram z niższymi ratami) dokonał „wpłaty uwierzytelniającej”. **JEST TO ZAZWYCZAJ ZNACZĄCA KWOTA**, np. kilka tysięcy złotych. Wedle opinii bankowego konsultanta jest to warunek konieczny, aby bank zgodził się na restrukturyzację.*

Ciąg dalszy jest łatwy do przewidzenia. Klient staje na głowie, pożycza daną kwotę i wpłaca ją na wskazane konto, a i tak do żadnej ugody nie docho-

dzi. Problem powstaje wtedy, że w danym momencie kwota „wpłaty uwierzytelniającej” może stanowić niemal majątek dla kredytobiorcy. No i w ten sposób pozbywa się też środków na opłacenie obrońców, czyli na prowadzenie działań antywindykacyjnych – bo innej drogi nie ma, jeśli do ugody z bankiem nie dochodzi.

Tę haniebną taktykę banki stosują często przy problemach dłużników ze spłatą kredytu hipotecznego. Nie dajcie się na to złapać!

Tytuł egzekucyjny w tempie pendolino

Z poprzednich części Poradnika już państwo wiedzą, że czas od zaprzestania spłaty kredytu do ewentualnej wizyty komornika to nie mniej niż trzy lata. Oczywiście pod warunkiem, że dłużnik jest przez cały czas aktywny. Tę wiedzę posiadają także bankowcy. Aby znacząco skrócić ten czas, bardzo często wykonują następujący numer: w treści pozwu do sądu podają historyczny adres kredytobiorcy. Pozew więc trafia na

adres, pod którym dłużnik dawno nie mieszka, przesyłka ta nie zostaje przezeń odebrana. W konsekwencji sprawa sądowa bardzo szybko się kończy wyrokiem niekorzystnym dla kredytobiorcy. Bank występuje o klauzulę wykonalności, po czym udaje się do komornika. A ten najpierw ściąga kasę z konta dłużnika, dopiero potem wysyła stosowną korespondencję do swojej ofiary, czyli tzw. ZOWE (Zaświadczenie o Wszczęciu Egzekucji).

*Za ten podły czyn **BANKOWI NIC NIE GROZI**. Może tylko wygrać.*

Jeśli bowiem klient odbierze korespondencję – wracamy do punktu wyjścia, czyli sprawa będzie prowadzona w trybie normalnym. Ale jeśli nie odbierze i nawet wie, jak można się bronić (trzeba złożyć do sądu stosowny wniosek o przywrócenie terminu), pozbawiony kasy – może nie mieć środków na profesjonalną obronę.

To tylko bardzo krótki przegląd niemoralnych czy wręcz szubrawych działań, które na co dzień stosują banki. Bez żadnych negatywnych dla siebie konsekwencji.

Dlatego też odpowiadam wszystkim moim adwersarzom: mam w głębokim poważaniu wasze umoralniające gadki na temat wątpliwej uczciwości działań antywindykacyjnych. Najpierw przyjrzyjcie się z bliska czynom drugiej strony. I na ten temat proponuję na początek porozmawiać.

W następnym odcinku Poradnika omówię podobny aspekt sprawy, ale od strony działań firm i kancelarii windykacyjnych. Ta część ukaże się pod tytułem: „Antywindykacja kontra windykacja”. 



INWESTYCJE DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Fot. 123RF

Nie inwestuj pod wpływem strachu przed potencjalną hiperinflacją albo impulsu związanego z faktem, że kwota zgromadzonego kapitału przekroczyła magiczną barierę X tysięcy.

PRZECHOWYWANIE KAPITAŁU NA KONTACH OSZCZĘDNOŚCIOWYCH ALBO W FORMIE OBLIGACJI SKARBOWYCH JEST LEPSZĄ OPCJĄ *niż nieprzemyślane ładowanie pieniędzy w coś, o czym nie masz pojęcia.*



Tekst: **Marta Smith**

Wśród wielu wątpliwości, które w tym trudnym czasie nie pozwalają spać inwestorom, jest również proste z pozoru pytanie: Co dzisiaj zrobić z nadmiarem gotówki? Wydaje się, że każdy chciałby mieć taki „problem”. Ale jednak to jest bardzo ważne pytanie. Coraz więcej osób wyraża obawy przed inflacją czy nawet

hiperinflacją oraz nieufność wobec instytucji finansowych. Rekordowo niskie stopy procentowe, mające na celu stymulację gospodarki, niestety niekorzystnie odbijają się na oszczędzających. Bankowe lokaty, choć bezpieczne, dają bardzo niskie stopy zwrotu. Z danych GUS wynika, że inflacja średnioroczna w 2019 r. wyniosła 2,3 proc. Jeśli weźmiemy pod



Marta Smith

Po ukończeniu socjologii, w trakcie studiów prawniczych, odkryła w sobie pasję do biznesu i nieruchomości. Szybko przekuła zapał w duży biznes w branży nieruchomości w Wielkiej Brytanii. W duecie „Dwie Marty” prowadzi prężny biznes szkoleniowy online dla inwestorów w branży nieruchomości i przedsiębiorców oraz rozwija markę Freeya. W sercu jest podróżniczką, która korzysta z wolności pracy online. Odwiedziła już ponad 70 krajów.

uwagę również podatek Belki, to szybko przekonamy się, że aby inflacja nie „zżerała” naszych oszczędności, potrzebujemy lokować pieniądze tak, aby przynosiły wyższą stopę zwrotu niż depozyty bankowe. W związku z tym wiele osób, nawet w tych niepewnych czasach, chciałoby inwestować.

„W dzisiejszych czasach przeciętny Kowalski **JEST W STANIE ZAINWESTOWAĆ DOWOLNĄ KWOTĘ** w dowolną klasę aktywów. Nie musi spotykać się z maklerem,

doradcą finansowym czy iść do banku, bo wszystko jest w stanie załatwić z domu: wystarczy ekran komputera bądź nawet telefon i połączenie z internetem. W dodatku nie potrzeba wcale specjalnych kwalifikacji czy ogromnego kapitału. Inwestorem może zostać praktycznie każdy.

W co zatem inwestować? Jedną z dostępnych opcji to skorzystanie z funduszu inwestycyjnego bądź

z ETF, czyli funduszu notowanego na giełdzie. Kolejna to inwestowanie samodzielne na rynkach kapitałowych – w akcje, obligacje, lub instrumenty pochodne, takie jak opcje czy kontrakty terminowe. Kolejnym sposobem na ulokowanie kapitału są waluty i kryptowaluty, a następnie: surowce czy kruszce. Jeszcze innym, choć może trudniejszym do wykonania bez wychodzenia z domu, jest inwestowanie w nieruchomości. W dodatku w obrębie każdej z tych klas aktywów dostępny jest cały szereg możliwości i rozmaitych strategii inwestycyjnych.

Nie przepaść okazji

Ta mnogość wyboru w połączeniu z ryzykiem inwestycyjnym niejednokrotnie przyprawia o zawrót głowy i onieśmiela. W związku z tym często pojawiają się dwie skrajne postawy. Jedna grupa osób tak długo waha się, że w rezultacie nie robi nic oprócz lokowania swojego kapitału na koncie oszczędnościowym albo w przysłowiowej skarpecie. Z kolei inna rzuca się w wir inwestycji bez odpowiedniego

przygotowania, lokuje kapitał w inwestycje obarczone ogromnym ryzykiem, traci pieniądze i zraża się do inwestowania na wiele lat.

*Od czego zacząć przygodę z inwestowaniem, aby zrobić to **BEZPIECZNIE I Z GŁOWĄ?** Mogłabym odpowiedzieć jednym zdaniem: zacznij od siebie.*

Dostosuj zarówno sposób, jak i kwotę inwestycji nie tylko do swojej sytuacji majątkowej, lecz także do swojej osobowości, swojego wieku i sytuacji życiowej oraz swojego podejścia do ryzyka. Zadać sobie pytanie: po co w ogóle chcę inwestować? Do czego mają mnie te inwestycje doprowadzić? Co jest twoim priorytetem: ochrona i bezpieczna lokata kapitału czy też pomnażanie go?

Wybór między depozytem w banku a innymi formami lokowania kapitału to klasyczny dylemat wróbla w garści lub gołębia na dachu. Esencja inwestowania bowiem sprowadza się do wyrzeczenia się obecnych pewnych korzyści na rzecz niepewnych

korzyści w przyszłości. Teoretycznie zakłada się, że tylko obligacje rządowe nie są obarczone ryzykiem. Jednak w praktyce nie ma inwestycji, które byłyby całkowicie wolne od ryzyka, bo znamy z historii przykłady państw, które stały się niewypłacalne.

Uwaga! Ryzyko

Są dwa podstawowe rodzaje ryzyka: ryzyko systemowe oraz ryzyko idiosynkratyczne (związane z konkretną inwestycją). To pierwsze to ryzyko, którego nie da się wyeliminować, bo dotyczy całego rynku. Z przykładem takiego ryzyka mamy właśnie do czynienia w związku z pandemią, której skutki dotyczą nie tylko poszczególne inwestycje, lecz także całość rynku papierów wartościowych czy nieruchomości. Zanim zainwestujesz jakąkolwiek kwotę, bądź świadomy tego, że są pewne nieprzewidywalne sytuacje, przed którymi po prostu nie jesteś w stanie się zabezpieczyć. Natomiast drugi rodzaj ryzyka, czyli ryzyko związane z konkretną inwestycją, jesteś w stanie zminimalizować przez staranną selekcję i analizę

oraz poprzez dywersyfikację. W dywersyfikacji kluczem jest taki dobór elementów portfolio, aby poszczególne inwestycje były od siebie niezależne oraz aby zachowywały się w taki sposób, że jeśli wartość jednej inwestycji spada, to drugiej rośnie. Można to porównać do polisy ubezpieczeniowej: jeśli dochodzi do wypadku objętego polisą, twój majątek traci na wartości – ale w tym samym momencie polisa zapewnia ci wypłatę.

Ponieważ ryzyko jest nieustannym towarzyszem każdego inwestora, jedną ze złotych zasad inwestowania jest inwestowanie tylko takich kwot, jakich nie obawiasz się stracić, czyli wolnej gotówki. Ta reguła jest w niepewnych czasach jeszcze ważniejsza niż w trakcie stabilizacji gospodarczej. Komfort psychiczny związany z tym, że w razie utraty źródła dochodu masz się z czego utrzymać przez kilka lub kilkanaście miesięcy, jest absolutnie bezcenny. Nie wystawiaj na ryzyko oszczędności życia. Zacznij od małych kwot, na poziomie nie więcej niż 5–10 proc. twojego majątku.

Inwestowanie niewielkich kwot nie tylko pozwoli ci na miękkie wejście w rynek i uczenie się w tym samym czasie, lecz także spełni jeszcze jedną ważną funkcję. Jeśli rozłożysz swoje inwestycje w czasie, jakby na raty, będzie to oznaczać, że

*czasem kupujesz dane aktywa nieco taniej, czasem nieco drożej, co w długiej perspektywie czasowej doprowadzi do tego, że twój **KOSZT WEJŚCIA W KONKRETNE INWESTYCJE SIĘ UŚREDNI.***

W ten sposób unikniesz błędu inwestowania „na górze”, który łatwo popełnić, jeśli od razu wykladasz na zakup większą kwotę i wchodzisz na rynek w nieodpowiednim momencie.

Zacznij od siebie

Jeśli jeszcze brakuje ci wiedzy o inwestowaniu, to pamiętaj, że wcale nie musisz pochopnie wychodzić

ze strefy komfortu. Inwestuj w to, co znasz i co rozumiesz. Ta zasada sprawdza się zarówno przy wybieraniu nowej klasy aktywów, jak i przy wchodzeniu na „egzotyczne” terytoria (np. inwestycje w nieruchomości za granicą). Dopóki nie zgłębisz wiedzy i nie znajdziesz strategii inwestowania, z którą poczujesz się komfortowo, trzymaj się tego, co znasz. Nie inwestuj pod wpływem strachu przed potencjalną hiperinflacją albo impulsu związanego z faktem, że kwota zgromadzonego kapitału przekroczyła magiczną barierę X tysięcy. Przechowywanie kapitału na kontach oszczędnościowych albo w formie obligacji skarbowych jest lepszą opcją niż nieprzemyślane ładowanie pieniędzy w coś, o czym nie masz pojęcia.

Na sam koniec zostawiłam najważniejszą zasadę inwestowania, a brzmi ona: inwestuj w siebie! Jeśli świat inwestycji jest dla ciebie nowy, to zacznij od edukacji. Nie musisz od razu wybierać się na studia ekonomiczne czy kurs maklera giełdowego. Zacznij od tego, co masz w zasięgu ręki, czyli podręczników,

Biznes

książek, blogów czy kursów dostępnych online. A jeśli już stawiasz swoje pierwsze kroki na inwestorskiej ścieżce, to nie wpadnij w pułapkę arogancji i postawę „ja już wszystko wiem”. Po prostu nigdy nie przestawaj się uczyć i doksztalać. Pamiętaj, że inwestowanie to nie tylko ochrona czy pomnażanie majątku. Jeśli wybierzesz strategię dostosowaną do siebie, to będzie ono także frajdą i przygodą. 

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Zagranica



Fot. Marek Lasyk/REPORTER

BO

epras...441f31bcce

CZY PUTIN ZOSTANIE PATRONEM BIAŁORUSKICH DEMOKRATÓW?

*Zachód jest zaskoczony skalą i zasięgiem antyreżimowych wystąpień na Białorusi. Garść komunałów o poszanowaniu praw człowieka maskuje **STRACH PRZED ANGAŻOWANIEM SIĘ** w kolejną wielką awanturę w strefie postsowieckiej. Od dawna bowiem brak jest pomysłu na coś więcej niż tylko drobne taktyczne gierki z Mińskiem, mające utrzymywać strefę buforową między Rosją a Europą.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Zagranica

Dopóki opozycyjna działalność na Białorusi ograniczała się do niewielkich kręgów wielkomiejskiej elity i studentów, można w nią było inwestować bez ryzyka. Przydawało się to jako karta przetargowa w gierkach z Łukaszenką, podejmowanych zresztą tylko wtedy, gdy białoruski dyktator sam sobie tego zażyczył. A życzył sobie za każdym razem, gdy coś nie tak szło mu w relacjach z Putinem, coraz bardziej poirytowanym tym, że kierownik białoruskiego sowchozu czuje się równym jemu, prezydentowi Federacji Rosyjskiej. Zachód, także kolejne polskie rządy, dmuchał w takich przypadkach delikatnie na niezależność Łukaszenki od Moskwy, zdając sobie w pełni sprawę, że jest ona iluzoryczna. Moskwa kontroluje przecież w pełni białoruskie siły zbrojne, służby specjalne i mocno subsydiuje białoruską gospodarkę. Dla Gazpromu, Federalnej Służby Bezpieczeństwa czy dla armii federacji granica Rosji i tak kończy się na Bugu, nieco ponad 100 km od Warszawy i żadne Partnerstwo Wschodnie czy kurtuazyjne wypuszczanie opozycjonistów z wię-

Zagranica

zien tego nie zmieni – wie to dobrze każdy szef polskiej dyplomacji przynajmniej od czasów Włodzimierza Cimoszewicza.

Teraz jednak znaleźliśmy się w sytuacji z najgorszego geopolitycznego koszmaru. W sześć lat po wielkim szoku, jakim dla Zachodu było wyrwanie się Ukrainy spod kurateli Moskwy, podobny scenariusz zaczyna realizować się na Białorusi. Nie czas teraz na roztrząsanie, czy demonstrujący masowo Białorusini chcą wejść do UE. Ważne, że chcą zmiany reżimu, a tego typu zmiany w strefie postsowieckiej to są procesy bolesne i trudne do przewidzenia. Wielkie niewiadome to nie są zagadnienia, z którymi chciałyby się mierzyć instytucje ceniące sobie święty spokój – szczególnie na dzikim, poradzieckim Wschodzie. Stąd rezerwa, z jaką do wydarzeń na Białorusi odniosła się Unia Europejska i wielodniowe milczenie ONZ. Zignorowanie apelu premiera Mateusza Morawieckiego o zwołanie pilnego szczytu UE w sprawie Białorusi i odłożenie tematu na wrzesień jest równie znaczące jak wielodniowe milczenie ONZ.

Zagranica

ONZ ma dziś niewielkie, jeśli nie żadne znaczenie, ale dla UE Białoruś to bezpośrednie sąsiedztwo i bezpośrednie wyzwanie. Widać jednak dobrze, że kac po wojnie na Ukrainie, która wystawiła na szwank możliwości dyplomatyczne Unii w relacjach z Moskwą, utrzymuje się ciągle w Brukseli. Czy komuś w samym środku wakacyjnego sezonu w Europie Zachodniej potrzebne jest zajmowanie się kolejnym bałaganem, którym, wedle dominującego w UE spojrzenia, powinien zajmować się pułkownik Putin?

Wymuszona abdykacja

Strach Zachodu jest o tyle zrozumiały, że nikt nie ma tam żadnego pomysłu na Białoruś. Tak jak nie do końca wykrystalizowany jest pomysł na Ukrainę, która krwią ofiar Majdanu i wieloletnią wojną z Rosją musi dobijać się na Zachodzie o uznanie, tak i Białoruś umieszczona została w dolnej szufladzie.

Można z nią prowadzić różne gierki, mające utrzymać strefę buforową między Europą i Rosją, i od czasu do czasu rzucić coś o prawach człowieka.

Zagranica

Można jedną ręką wprowadzać sankcje dla Białorusi, a drugą ją wspierać za pomocą Międzynarodowego Funduszu Walutowego. To po części zrozumiała gra, jeśli założymy niezmiennosć sytuacji na Białorusi. Co jednak, jeśli nagle radykalnie się ona zmienia? Co jeśli marginalna dotąd, bo silnie represjonowania opozycja staje się większością społeczeństwa i popiera innego niż Łukaszenka kandydata na prezydenta?

Wtedy nie wiadomo tak naprawdę co robić.

„*W tle MAJACZY KOLEJNY PO UKRAIŃSKIM KONFLIKT Z ROSJĄ, którego nie chce przecież żaden z zaangażowanych otwarcie lub potajemnie w Nord Stream 2 ważnych unijnych polityków.*”

Nie wiadomo co robić także dlatego, że nie bardzo wiadomo, z kim poza Łukaszenką na Białorusi rozmawiać.

Swietłana Cichanouska w dzień po wyborach, które najprawdopodobniej przyniosły jej miażdżące

Zagranica

zwycięstwo nad dotychczasowym prezydentem, abdykowała z polityki. Abdykacja nie była oczywiście dobrowolna.

Gdy Cichanouska przyszła do Centralnej Komisji Wyborczej złożyć oficjalny protest w sprawie wyniku wyborów, dającego Łukaszence 80-proc. poparcie, na miejscu w obroty wzięli ją oficerowie białoruskiego KGB. Przez trzy godziny roztaczali przed nią ponure wizje losu jej dzieci, wychowujących się na obczyźnie, w czasie gdy ona z mężem będą odsiadywać 12-letni wyrok. Gdy skończyli, Cichanouska nagrała wymuszone oświadczenie, w którym de facto zrezygnowała z polityki. W zamian za to kagebiści odwieźli ją na granicę litewską i wyrzucili z kraju.

Oczywiście Białorusini nie mają jej tego specjalnie za złe. Wszyscy wiedzą, w jakim kraju żyją. Trudno spodziewać się dźwigania ciężaru odpowiedzialności politycznej za losy kraju i przebieg coraz gwałtowniejszych protestów przez kogoś, kto jeszcze przed chwilą przedstawiany był w mediach jako



Zagranica

zwykła gospodyni domowa, rzucająca wyzwanie jednemu z trzech najdłużej rządzących dyktatorów świata. (Dla porządku: dwaj pozostali to premier Kambodży Hun Sen i prezydent Tadżykistanu Emomali Rahmon).

Łukaszenka najwyraźniej wyzwania się nie przestraszył. Wątpliwe jest także, żeby Cichanouska wróciła do polityki w sytuacji, gdy jej mąż ciągle jest w rękach reżimu, co pozostawia manifestujące przeciwko Łukaszence tłumy bez przywództwa. Słowa rzeczniczki realnej zwyciężczyni białoruskich wyborów Hanny Krasuliny, że „ludzie będą działać bez niej, bo oni nie protestują dla Cichanouskiej, tylko dla siebie, swoich rodzin i swojego kraju”, brzmią pięknie, ale tylko pudrują nieciekawą sytuację masowego zrywu Białorusinów.

Mundury do śmietnika

Na placu boju pozostaje więc naród i dyktator. Naród wydaje się zdeterminowany, o czym świadczy zasięg wystąpień. OMON pałuje ludzi już nie tylko w stolicy

Zagranica

czy większych miastach, lecz także na wsiach, gdzie również mnożą się wyborcze protesty. Wieś była zawsze oparciem dla Łukaszenki, zręcznie pozującego na prostego chłopca z sowchozową przeszłością. Przez kolejne pięć elekcji dobrze to grało na jego korzyść. Dla pewności fałszowano jeszcze wybory, żeby ulubiony prezydent Białorusinów zachowywał należytą, zwykle ponad 80-proc. przewagę nad oponentami. Tym razem Łukaszenkę zgubiła jednak zachłanność. Instynkt, dzięki któremu utrzymuje się od 26 lat przy władzy, nie podpowiedział mu, żeby zorganizować sobie kontrolowane zwycięstwo na nieco mniejszym poziomie, powiedzmy, 55-60 proc. głosów.

Białorusini pewnie bez szemrania przełknęliby wynik, uznając go za honorową porażkę. Jednak Łukaszenka poszedł na całość, licząc, że resztę załatwią milicyjne pałki.

Czy mógł sobie na skromniejszy wynik pozwolić, to już jest osobne pytanie. Odpowiedź na nie po części leży w Rosji, która już dawno straciła cierpli-

Zagranica

wość do finansowania państwa, którego przywódca wydaje się, że jest równy Putinowi. Dlatego nie wkładałbym do końca między propagandowe bajki Łukaszenki opowieści o wsparciu, jakiego kandydatom opozycji udzieliła Moskwa. Uwięziony pod tym zarzutem przez Łukaszenkę bankier Wiktor Babaryko przez 20 lat reprezentował przecież interesy Gazpromu na Białorusi.

*Głośna była także sprawa najemników z rosyjskiej grupy Wagner, aresztowanych pod Mińskiem i oskarżonych przez ekipę Łukaszenki o **PRZYGOTOWYWANIE POWYBORCZYCH NIEPOKOJÓW** na Białorusi.*

Wszystko to świetnie grało w kampanii wyborczej jako element kompromitujący białoruskich demokratów jako narzędzia rosyjskiego imperializmu. Trzeba przyznać, że to sprytne zagranie polityka będącego takim właśnie narzędziem od

Zagranica

początku swojego urzędowania. Ten antyrosyjski ton został jednak szybko porzucony dzień po wyborach, gdy okazało się, że Łukaszenka de facto je przegrał, a jedyne gratulacje z powodu reelekcji płyną z Kremla i od zaprzyjaźnionych z Moskwą władców postsowieckich chanatów z Azji Środkowej. Dziś każdy widz reżimowej telewizji wie, że uliczne wystąpienia to efekt knowań Polaków, Czechów i Brytyjczyków. Pytanie tylko, jak długo takie komunikaty się utrzymają w sytuacji, gdy kolejni dziennikarze państwowych mediów porzucają pracę, a w sieci mnożą się filmiki, na których milicjanci i wojskowi demonstracyjnie wyrzucają swoje mundury do śmietników.

Dylematy Waszyngtonu

Zazwyczaj przy okazji takich wolnościowych zrywów ostatnie słowo mieli Amerykanie. Gdy kunktatorska Europa grzęzła w komunałach i dyplomatycznych wymówkach, Waszyngton zazwyczaj wkraczał do akcji z umoralniającą gadką o wolności i demokracji,

Zagranica

wspartej zazwyczaj albo pieniędzmi, albo politycznymi naciskami, albo kilkoma eskadrami F-16.

Tak się składa, że erupcja wolnościowych nastrojów na Białorusi zbiega się z wizytą szefa amerykańskiej dyplomacji w Europie Środkowej. To dobre miejsce do oglądania gwałtownych wydarzeń w strefie postsowieckiej. Nie tylko łukaszenkowska propaganda wie, że Czesi czy Polacy są bardziej wyczuleni na sytuację w tej części świata niż Francuzi czy Belgowie.

Czy bardziej skuteczni – to inna sprawa.

Problem polega na tym, że Mike Pompeo ma w sprawie Białorusi trochę związane ręce. Pytany w Pradze o możliwość wstrzymania dostaw amerykańskiej ropy na Białoruś szef Departamentu Stanu wymigał się od jednoznacznej odpowiedzi. Zawarty niedawno kontrakt uznany został za historyczne wydarzenie. Oto uzależniona energetycznie od Rosji Białoruś kupuje amerykańską ropę, jakby na złość Moskwie. Do tego w Mińsku zaczęto bąkać coś o sprzedaży części udziałów w białoruskich rafine-

Zagranica

riach zachodnim firmom. Mowa była np. o polskim Orlenie.

Wśród wielu prozachodnich gestów, wykonywanych od czasu do czasu przez Łukaszenkę, ten był chyba najbardziej antyrosyjski. Wszyscy wiedzą, że Białoruś żyje głównie z odsprzedawania rosyjskiej ropy za granicę. Chodzi głównie o Ukrainę, zaopatrującą się w paliwa w białoruskich rafineriach. Moskwa dostarcza ją Białorusi po subsydiowanych cenach, a Łukaszenka przerabia w swoich rafineriach i sprzedaje w świat po cenach rynkowych. A teraz jeszcze chce dopuścić do tego biznesu Polaków i Amerykanów!

Z punktu widzenia strategii wypychania rosyjskich wpływów energetycznych z Europy to rzeczywiście przełomowy krok. Tylko czy teraz Mike Pompeo może poświęcić go w imię wspierania demokratycznego zrywu na Białorusi, którego losy są wielce niepewne. USA nie raz i nie dwa w swojej historii radziły sobie bez ogródek z takimi dylematami.

 *Jest tylko jeden szkopuł: chodzi o Nord Stream 2, **GAZOCIĄG PRZYPICZĘTOWUJĄCY ROSYJSKĄ DOMINACJĘ** na rynku Unii Europejskiej.*

Biały Dom przygotował serię sankcji dla europejskich firm zaangażowanych w rosyjski gazociąg. Waszyngton skutecznie naciska także na Danię, przez której wody przebiega ostatni odcinek gazociągu, blokując inwestycję dosłownie na ostatniej prostej – ponad 90 proc. rury jest już położone. Działania te wywołują nieskrywaną irytację, jeśli nie gniew w Berlinie. Co prawda rząd Angeli Merkel od jakiegoś czasu przyznaje, że Nord Stream 2 to polityczne przedsięwzięcie rosyjskie, ale naciski biznesu niemieckiego są tak duże, że Berlin ciągle zachowuje się tak, jakby rura była niewinnym projektem biznesowym, bez dalekosiężnych konsekwencji politycznych, z pozbawieniem Ukrainy kontroli nad tranzytem

Zagranica

rosyjskiego gazu do UE, a w konsekwencji także wydaniem tego kraju na pastwę energetycznych szantaży Kremla.

Jeśli więc USA są bliskie utracenia Nord Stream 2, to czy zaryzykują także przerwanie dostaw ropy na Białoruś, mających osłabić rosyjskie wpływy w tym kraju? Wydaje się to mało prawdopodobne.

Putin patronem demokratów

Najbliższe dni albo tygodnie rozstrzygną los Łukaszenki. Nadzieje na osłabnięcie protestów na razie wydają się płonne – ludzie odpowiadają z coraz większą determinacją na eskalację przemocy ze strony władz. Ciągłe nie wiadomo, jak zachowa się Moskwa. Putin Łukaszenki nie znosi i chętnie by się go pozbył, wsadzając na jego miejsce kogoś bardziej spolegliwego, kto nie w zamian za zgodę na demokratyzację kraju zacząłby Rosji płacić rynkowe ceny za dostarczane na Białoruś surowce, przy zachowaniu wpływów w armii i służbach oczywiście. Putin w roli patrona demokratów? To wcale

Zagranica

nie jest nieprawdopodobne. Tak właśnie zagrała Rosja w Armenii, gdzie demonstracje uliczne obaliły zaprzyjaźnionego od lat z Rosją premiera Roberta Koczariana. Demokratyczny zryw wyłonił nowy rząd z Nikołem Paszinianem na czele, który zagwarantował Rosji wojskowe i biznesowe wpływy w Armenii w zamian za uznanie jego rządu. Nie jest przypadkiem, że Paszinian był jednym z pierwszych przywódców, który pogratulował Łukaszence wątpliwej wygranej. 

Zagranica



JAK NA BIAŁORUSI WYŁĄCZANO INTERNET

Fot. Nataliya Fedosenko/TASS via Getty Images



Zagranica

Po wyborach na Białorusi trwa fala protestów. WŁADZE OGRANICZYŁY DOSTĘP DO INTERNETU, ŻEBY PROTESTUJĄCYM TRUDNIEJ BYŁO SIĘ ORGANIZOWAĆ i przesyłać zdjęcia z demonstracji. PIOTR KONIECZNY, jeden z największych autorytetów od cyberbezpieczeństwa w Polsce, mówi, że dziś trudno jest całkowicie wyłączyć internet.



*Rozmawiał: **Paweł Bednarz***

Internet zaczyna odgrywać znaczącą rolę w walce z reżimami? Na Białorusi w sieci toczy się alternatywne życie, ludzie się organizują.

W ostatnich latach mocno przenieśliśmy nasze życie do internetu. Polegamy na nim i wykorzystujemy do wielu rzeczy, nie tylko komunikacji czy umawiania się na manifestacje. Ta wszechstronność

Zagranica

i oparcie wielu procesów na internecie są kluczowe z punktu widzenia walki z cenzurą. Bo to oznacza, że wyłączenie internetu morduje nie tylko komunikację, lecz także łańcuch dostawy produktów, bankowość, funkcjonowanie państwa. Dlatego, z tego, co obserwujemy na Białorusi, nie odcięto tam internetu „na twardo” przez przecięcie kabli i wyciągnięcie wtyczek. Bo on jednak jest potrzebny do funkcjonowania państwa i musi działać. Władza ograni-

*Piotr Konieczny*

Szef zespołu bezpieczeństwa niebezpiecznik.pl, firmy zajmującej się włamywaniem na serwery innych firm za ich zgodą, w celu namierzenia błędów bezpieczeństwa w infrastrukturze teleinformatycznej, zanim zrobią to prawdziwi włamywacze.

Zagranica

cza dostęp do wybranych, niezgodnych z jej potrzebami usług. To jednak dla bardziej technicznych Białorusinów nie jest problemem, bo takie „miękkie” ograniczenia można omijać. Jestem pewien, że ci, którzy to potrafią to robić, bardzo szybko przekażą tę umiejętność pozostałej części społeczeństwa. Podobnie jak to było podczas Arabskiej Wiosny Ludów.

Da się całkowicie „zamknąć” internet?

Byłoby to bardzo trudne. Internet powstał po to, aby właśnie nie dało się go zamknąć. Wojsko, które go tworzyło, od początku budowało go z myślą o redundancji. Czyli jeśli jakiś węzeł przestanie działać, informacja ma dotrzeć do celu z pominięciem tego węzła, inną drogą, nawet dłuższą, wolniejszą. Poszczególne kraje oczywiście próbują się zamykać lub, jak Białoruś, ograniczać wymianę informacji przy użyciu internetu swoim obywatelom. Pomimo całej wbudowanej w internet redundancji jest to dość proste, jeśli wcześniej wdroży się odpowiednie prawo, które nakłada na dostawców usług telekomu-

Zagranica

nikacyjnych obowiązków zastosowania się do ograniczających łączność poleceń rządzących.

W jaki sposób?

Odpowiednie komendy do blokowania ruchu są domyślnie wbudowane w routery, czyli urządzenia operatorskie, które obrazowo można porównać do siatki skrzyżowań internetowych dróg krajowych i zagranicznych. Jeśli kilka większych skrzyżowań zmusi się do wprowadzenia „zapalenia czerwonego światła” na każdym kierunku, obywatele nie będą w stanie skorzystać z lokalnych i zagranicznych serwisów internetowych, komunikatorów i innych usług.

Można to ominąć?

*Taka blokada to jednak **SPORE KONSEKWENCJE**. Można czasem wyłączyć dziecko z kąpielą i zablokować dostęp do usług potrzebnych państwu do działania,*

np. kontaktu ze swoimi placówkami zagranicznymi itp. Dlatego zamiast zapalać czerwone świa-

Zagranica

tło, na skrzyżowaniu stawia się policjanta, który przepuszcza tylko swoich. A to już daje pewne możliwości bardziej zaawansowanym technicznie użytkownikom, którzy poprzez umiejętne oklejanie swojego samochodu - symbolizującego w naszym porównaniu pakiet z przesyłanymi danymi - mogą policjanta zmylić i dojechać tam, gdzie chcą. Pamiętajmy, że do internetu można się dostać na kilka sposobów. Istnieje łączność satelitarna i radiowa, które nie zawsze są kontrolowane przez telekomy podległe rządowi wprowadzającemu cenzurę. Są też połączenia telefoniczne. Te alternatywne metody dostępu wymagają odpowiednich urządzeń, jak stare, skrzeczące modemy, które nie gwarantują takich prędkości i wygody jak domowy światłowód i sieć wi-fi. Mimo wszystko w sytuacji awaryjnej wystarczą, aby pozyskać lub przekazać informacje na zewnątrz.

W ciągu ostatnich lat zmienił się sposób konsumpcji internetu. Teraz ogromną rolę odgrywają smartfony, które sprawiają, że możemy być na bieżąco prak-

tycznie ze wszystkim. Dają nam możliwość dokumentowania pewnych zdarzeń i to już od razu w sieci. Jakie są tutaj zagrożenia?

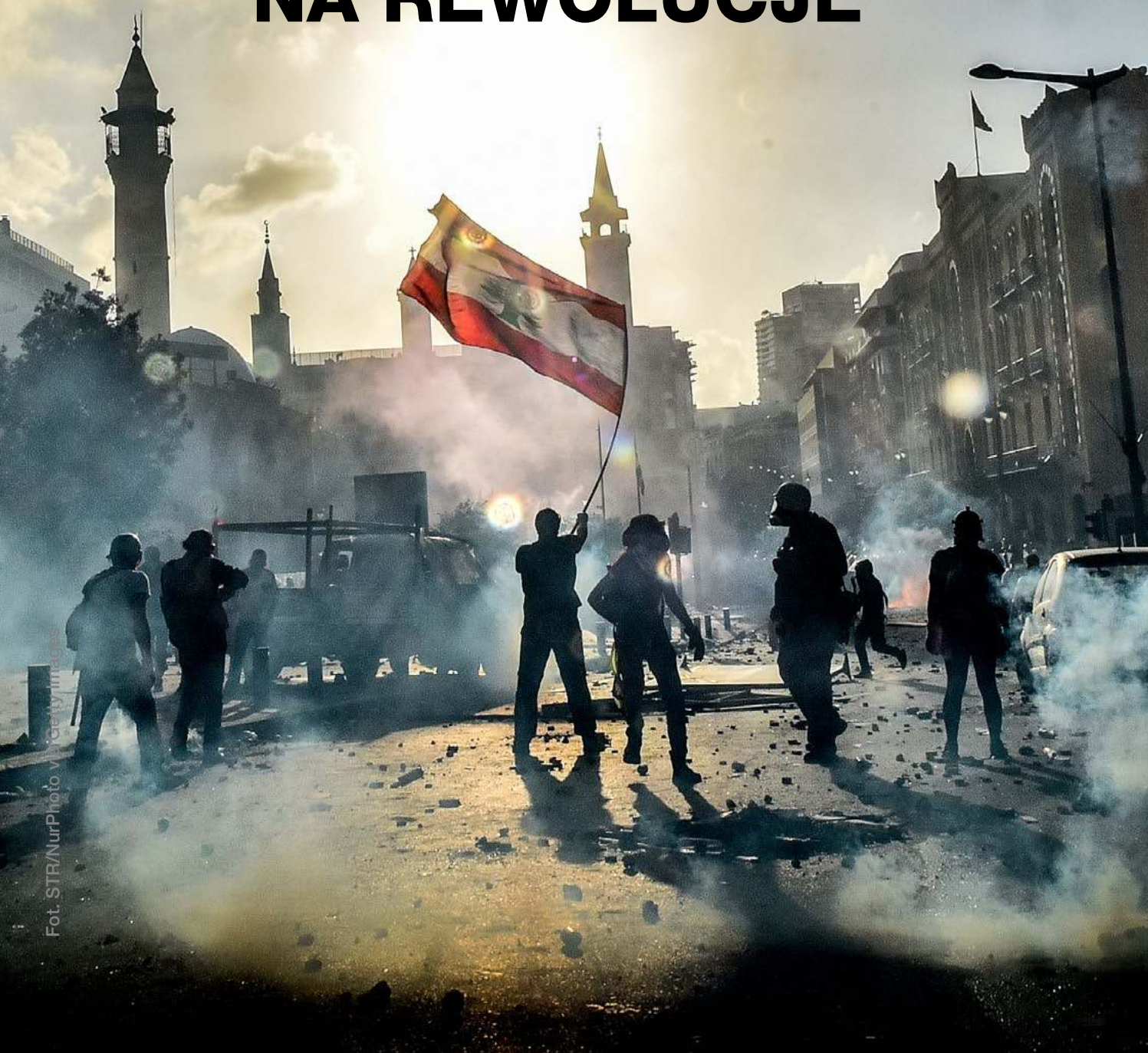
*To prawda, że dzięki smartfonom można szybko rejestrować i nagłaśniać nieprawidłowości z punktu widzenia manifestującego. Ale manifestujący powinni pamiętać, że **SMARTFON TO TAK NAPRAWDĘ "SZPIEGOFON"**.*

Rząd może wykorzystać informacje, jakie telekomunikacyjne posiadają na temat naszych urządzeń, do tego, aby ustalić, kto – pomimo zakrytej twarzy – pojawił się na manifestacji, z kim ta osoba się komunikowała, a nawet w niektórych przypadkach jaka była treść tej komunikacji. Wreszcie, po uzyskaniu dostępu do urządzenia (niekoniecznie za zgodą właściciela), można z niego wyciągnąć historyczne dane, dostępny do kolejnych źródeł danych i nierzadko także kompromitujące informacje, które mogą pomóc reżimo-

Zagranica

wi w szantażu lub zemście. Niestety, niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, jak wiele informacji można wyciągnąć z czyjegoś telefonu wprost bądź ustalić je na bazie śladów, jakie zostawia on w eterze. Odpowiednie, gwarantujące anonimowość i prywatność, wykorzystanie smartfona przez nietechniczną osobę jest praktycznie niemożliwe. Trzeba zatem pamiętać, że smartfon jest więc w rękach manifestanta tak naprawdę mieczem obosiecznym. 

BIAŁORUŚ I LIBAN SKAZANE NA REWOLUCJE



Zagranica

*Eksploracja w Bejrucie, wybuch społeczny w Mińsku. Oba mają różny charakter, ale tę samą przyczynę: **NIEWYDOLNE, SKORUMPOWANE WŁADZE**. Te kraje, będące na skraju bankructwa, stają się poligonem rozgrywki między Chinami i Zachodem*



Tekst: **Agaton Koziński**

Samuel Huntington nazwał to „trzecią falą demokratyzacji”. Chodziło mu o falę przemian na przełomie lat 80. i 90. XX w. w wielu krajach świata. W Ameryce Południowej upadały dyktatury. W Europie Środkowej kolejne państwa pozbywały się komunistów u władzy. Rozpadł się Związek Radziecki. To wtedy Francis Fukuyama pisał o „końcu historii” – a kraje, które właśnie przeszły na jasną stronę mocy, miały teraz się rozwijać według liberalno-demokratycznych wzorców.

Zagranica

Ale dziś, trzy dekady po rozpoczęciu tej trzeciej fali, widać, jak w wielu miejscach ten koniec historii to ciągle niezakończony proces. Jak ukształtowało się całe pasmo zgniotu między różnymi systemami politycznymi – i jak trudno jest z tego pasa ziemi niczyjej się wyrwać. Przykłady tego obserwujemy za wschodnią granicą Polski. Choćby na Ukrainie, która organizowała kolejne zrywy (Rewolucja na Granicie, pomarańczowa rewolucja, Euromajdan), aby ich kraj stał się choć trochę prozachodni, ale za każdym razem wszystko w Kijowie się odbywało w rytmie: dwa kroki do przodu, jeden w tył. Albo wręcz dwa kroki do przodu, a trzy w tył.

W podobnym rytmie próbuje tę trasę pokonać Liban. Państwo od lat pozycjonuje się jako najbardziej europejskie na Bliskim Wschodzie. „Liban to coś więcej niż kraj. To przesłanie wolności i przykład pluralizmu dla Wschodu i Zachodu” – pisał Jan Paweł II w adhortacji „Nowa nadzieja dla Libanu” w 1997 r. Tyle że to przesłanie wolności często interpretowano (zwłaszcza w kolejnych

Zagranica

kręgach rządowych) jako wolność do nieograniczonego przyjmowania łapówek. W efekcie kraj rozwijał się od jednego protestu przeciwko władzom do drugiego. Wszystko w rytmie: dwa kroki do przodu, jeden w tył. Albo wręcz dwa kroki do przodu, a trzy w tył.

*Teraz na tę ścieżkę wchodzi Białoruś.
Kraj powstały **W WYNIKU ROZPADU
ZWIĄZKU RADZIECKIEGO**, ale
nietypowy.*

Jego sąsiedzi, którzy w 1991 r. (wtedy przestał istnieć ZSRR) byli w tym samym miejscu, dziś już są albo w NATO, w Unii Europejskiej, w strefie euro (Litwa, Łotwa), albo przynajmniej próbują kolejnych zrywów, które im to umożliwią (Ukraina). Tylko Białoruś stanęła w miejscu. Choć sąsiaduje bezpośrednio z UE, stała się krajem bardziej przypominającym „stany” z Azji Środkowej (Kazachstan, Uzbekistan, Turkmenistan) niż państwem,

Zagranica

które – podobnie jak jej sąsiedzi – chce zrealizować swój sen o końcu historii.

Teraz Mińsk próbuje to zmienić. Po raz pierwszy od lat 90. Białorusini wyszli na ulicę i w sposób jasny oraz wyraźny wyartykułowali swoje ambicje, aspiracje oraz marzenia o dołączeniu do klubu krajów, które tego końca historii dotknęły. Tylko że świat już nie stoi w miejscu. Ani tezy ze słynnego eseju Fukuyamy nie są już aktualne, ani też nie wiadomo, czy Białorusini w ogóle są w stanie wymusić na władzach realne zmiany. Być może ich los jest podobny do tego, którego doświadczają Libańczycy – ciągle próbujący wymusić zmiany w swoim kraju i ciągle zderzający się z barierą niemożności.

Problemy większe niż państwo

W ostatnich dwóch tygodniach losy Libanu i Białorusi splotły się ze sobą w sposób bezpośredni – oba kraje trafiły na czołówki najważniejszych gazet świata niemal w tym samym czasie. Najpierw za sprawą potężnego wybuchu w porcie

Zagranica

w Bejrucie, który niemalże zmiotł z powierzchni ziemi dużą część miasta i pozbawił dachu nad głową kilkaset tysięcy jego mieszkańców. Później uwagę świata przykuły protesty na Białorusi wywołane oszustwami wyborczymi. Jako że Aleksandr Łukaszenka władzy oddawać nie zamierza, na ulicach Mińska i innych miast doszło do starć z milicją.

Choć oba te zdarzenia mają zupełnie inny charakter, to też łatwo wskazać ich wspólny mianownik: słabe, skorumpowane władze centralne, niezdolne do wprowadzenia reform na miarę aspiracji obywateli. Bo mieszkańcy Białorusi i Libanu zazdrośnie patrzą na Europę – i bardzo by chcieli, żeby w ich państwach żyło się podobnie. Jednocześnie system polityczny rządzący w obu krajach realizację tych marzeń uniemożliwia.

Dlatego Białorusini – w reakcji na wynik wyborów – wyszli na ulicę. Dlatego Libańczycy – w reakcji na wybuch w bejruckim porcie – wyszli na ulicę. Choć bezpośredni powód ich protestów był inny, to łączył

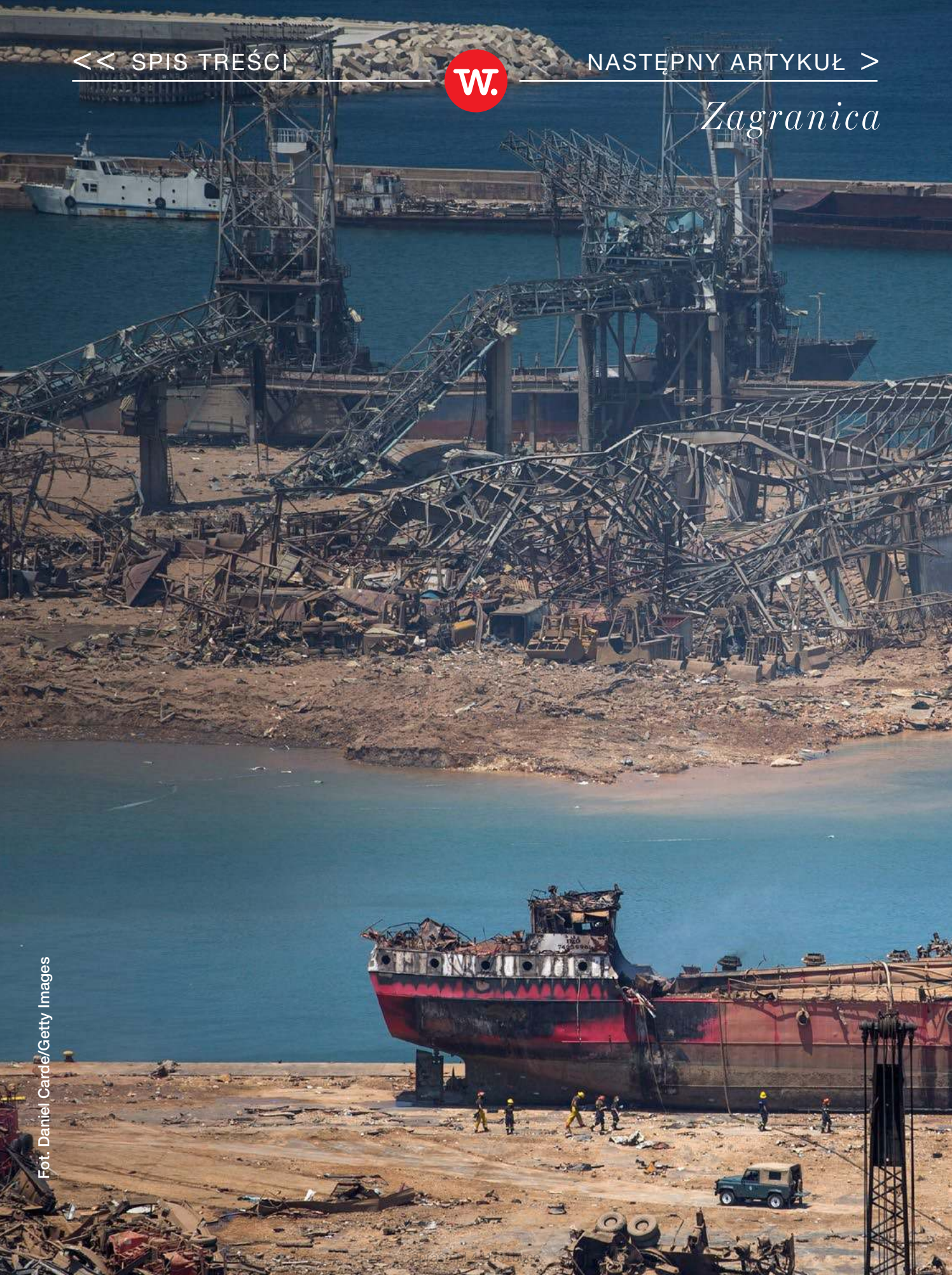


<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Zagranica





Zagranica

ich wspólny cel: demokratyczny, przejrzysty rząd oraz sprawnie prosperujący wolny rynek.

Tylko co innego chęci, a co innego realne możliwości działania. Pokazał to przykład Białorusi. Swiatłana Cichanouska miała odwagę rzucić wyzwanie Łukaszence i rywalizować z nim w wyborach. Minęło kilka dni od dnia głosowania – a Cichanouska wystąpiła w nagraniu wideo, na którym wzywała swoich zwolenników, żeby przestrzegali prawa (w domyśle: nie podważali wyników wyborów, w których Łukaszenka uzyskał ponad 80 proc. głosów). Opozycyjna polityk nagrała ten film pod presją ze strony białoruskich służb – i nie można jej za to winić, zarzucać jej tchórzostwa, przecież jej mąż przebywa w więzieniu (jej samej udało się ostatecznie wyjechać na Litwę – ale wszystko wskazuje na to, że za zgodą Mińska). Faktem jest, że po pierwszej fali protestów na Białorusi ich intensywność zaczęła maleć.

Inaczej sytuacja rozwinęła się w Libanie. Po tragicznym wybuchu (zginęło co najmniej 160 osób), który był skutkiem ogromnych zaniedbań w kwe-

Zagranica

stiach bezpieczeństwa, na ulicach Bejrutu doszło do protestów przeciwko władzom. W reakcji na nie do dymisji podał się premier Hassan Diab. Gest symboliczny – bo objął on urząd szefa rządu w grudniu 2019 r. po potężnych protestach w całym Libanie przeciwko premierowi Saad Haririemu i jego rządowi, któremu zarzucano potężną korupcję. Diab stanął na czele gabinetu technicznego, którego celem miała być właśnie walka z łapówkami. Teraz ustąpił – ale jego komentarz towarzyszący tej dymisji był jeszcze bardziej zaskakujący niż ona sama.

„Odkryłem, że **KORUPCJA JEST WIĘKSZA NIŻ SAMO PAŃSTWO**, które jest sparaliżowane przez rządzącą klikę i nie jest w stanie samodzielnie się oczyścić” – oświadczył Diab w chwili dymisji.

A zaraz po niej wrócił na stanowisko premiera, bo prezydent poprosił go, żeby sprawował urząd do czasu powołania nowego rządu.

Zagranica

Słowa Diaba są ważne, bo dotyczą istoty rzeczy. Jego do władzy wyniosły potężne dwumiesięczne protesty w 2019 r. Władzy pozbawiły potężne protesty po wybuchu w bejruckim porcie. Dwa słowa „potężne protesty” – bardzo często się je wymienia w kontekście Libanu, bo tam mieszkańcy kraju regularnie wychodzą na ulicę. Pod tym względem to państwo trochę przypomina Ukrainę, która co jakiś czas organizuje Majdan przeciwko rządzącym elitom, by wymusić ich wymianę – by po jakimś czasie przekonać się, że ta wymiana nic nie dała (ta reguła póki co nie dotyczy obecnego prezydenta Wołodymyra Zełeńskiego). Po prostu ukraińskie problemy są „większe niż samo państwo”. Dokładnie to samo jest w Libanie. I dokładnie z tym samym dylematem teraz próbuje się zmierzyć Białoruś.

Wschód albo Zachód

Wróćmy jeszcze raz do Huntingtona i Fukuyamy – bo ich tezy pozwalają zrozumieć istotę protestów w Libanie i na Białorusi. Huntington w swojej kla-

Zagranica

sycznej pracy „Zderzenie cywilizacji” zestawia dziewięć różnych kręgów cywilizacyjnych, wskazując, że ferment między nimi będzie się utrzymywać i stanie się zaczynem wielu konfliktów. Napięcia szczególnie widoczne będą w krajach znajdujących się na granicy między poszczególnymi kręgami. Świetnie to się potwierdza w przypadku Bejrutu i Mińska, które znajdują się na przecięciu cywilizacji zachodniej z islamską (Liban) czy prawosławną (Białoruś) – i dużą część konfliktów w nich można opisać według tego klucza. Widać, że na oba te kraje ciągle działają siły opisane przez Fukuyamę w „Końcu historii” – że chciałyby one dołączyć do kręgu cywilizacji zachodniej, jednoznacznie kojarzącej się z dobrobytem, przewidywalnością, bezpieczeństwem. Pod tym względem Zachód kojarzy się jednoznacznie i działa jak magnes, przede wszystkim na Białorusinów.

Tyle że Zachód sam się zmienił. Na przełomie lat 80. i 90., gdy miał miejsce początek huntingtonowskiej „trzeciej fali demokratyzacji”, jego siła

Zagranica

oddziaływania była ogromna. Niemal od razu kraje Europy Środkowej otrzymały wyraźny sygnał: będziecie mogły przystąpić do NATO i UE. Udało się te plany zrealizować w 15 lat – a wcześniej kierunek przemian był bezdyskusyjny. Ale w Polsce najlepiej widzimy, jak pozytywny efekt to przyniosło. A jeśli ktoś ma wątpliwości, to niech porówna sytuację u nas z tą na Białorusi i Ukrainie, które przecież (przynajmniej w teorii) swoją transformację ustrojową zaczęły mniej więcej w tym samym momencie co my.

Kraje Europy Środkowej czy państwa nadbałtyckie w pełni wykorzystały okienko możliwości, jakie się otworzyło po upadku muru berlińskiego. Białoruś i Ukraina wtedy nie wskoczyły do tego pociągu. Dziś wyraźnie by chciały – ale nowych wagonów nikt doczepić nie ma zamiaru. Można wręcz odnieść wrażenie, że im bardziej Ukraińcy (podobnie to zresztą wygląda w Gruzji) machają niebieskimi flagami z kołem ułożonym z gwiazd, tym mniej Bruksela jest nimi zainteresowana.

Zagranica

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele, od geopolitycznych po społeczne. Najbardziej szeroką definicję obecnego kryzysu Europy Zachodniej, jej braku zdolności do reagowania w czasie tego typu kryzysów, jaki widzimy obecnie na Białorusi czy w Libanie, ukuł Pascal Bruckner. „Stary świat padł ofiarą własnego zwycięstwa nad komunizmem i stracił wigor. Euforię triumfu zastąpiła atmosfera rezygnacji. Cały świat – Afryka, Azja, Bliski Wschód – puka do drzwi, podczas gdy państwa Europy kiszą się we własnym wstydzie” – napisał francuski esesista w książce „Tyrania skruchy”, opisując kondycję współczesnej Europy uginającej się pod prężeniem lęków i traum, pod ciężarem problemów, które sama sobie stworzyła.

I to jest największa różnica między latami 90., gdy trzecia fala demokratyzacji była możliwa, i współczesnością. To jest główny powód, dla którego wtedy Zachód był w stanie działać, a dziś tylko rozkłada bezradnie ręce. Oczywiście, zasada mówiąca, że każdy jest kowalem własnego losu, obowiązuje też

Zagranica

w stosunkach międzynarodowych – także nie można na Zachód zwać odpowiedzialności za sytuację w takich krajach jak Białoruś, Liban czy Ukraina. To one same sobie zgotowały ten los, długo akceptując skorumpowane, nieskuteczne władze. I to one muszą w pierwszej kolejności chcieć sobie pomóc – a nie oglądać się na innych.

Zachód też musi myśleć w kategoriach własnych korzyści, to naturalne. Ale przykładając taką miarę, warto pamiętać, że życie nie znosi próżni. Tu wychodzi na wierzch kolejna bardzo duża różnica między latami 90. i współczesnością. Wtedy „koniec historii” był bezalternatywny.

*Po tym jak USA i Europa Zachodnia pokonały Związek Radziecki w zimnej wojnie, innych opcji niż liberalna demokracja nie było. **DZIŚ JEST INACZEJ.** Wyraźnie widać dla niej alternatywę. Chiny.*

Zagranica

Białoruś przekonała się, jak skutecznym graczem potrafi być Pekin pod koniec 2019 r. W grudniu ubiegłego roku Moskwa wywarła na Mińsk potężną presję, niemal jednoznacznie sugerując, że oba kraje powinny się połączyć – a Białoruś wydawała się być pod ścianą z powodu braku pieniędzy. I wtedy do gry weszły Chiny, które błyskawicznie znalazły pół miliarda dolarów na pomoc dla reżimu Łukaszenki. Ten natomiast z integracyjnych rozmów z Kremlem się wycofał.

Liban od ponad roku znajduje się w fatalnej sytuacji gospodarczej, mówi się wręcz, że ten kraj niedługo padnie w podobny kryzys, jaki obserwujemy w Wenezueli czy w Zimbabwe. Pekin nie ukrywa, że chętnie przyjdzie z pomocą Bejrutowi. Tradycyjnie Liban orientuje się na Zachód, zwłaszcza na Francję (Emmanuel Macron przyleciał do Bejrutu niemal natychmiast po eksplozji) – ale teraz Pekin dostarcza coraz więcej powodów, by ten kraj zaczął patrzeć w inną stronę. Podobnie zresztą robi w przypadku Białorusi. Pytanie, czy Zachód rzeczywiście chce,

Zagranica

żeby władze w Bejrucie i Mińsku nagle zaczęły uznawać, że to Chiny – nie Zachód – są dla nich najważniejszym punktem odniesienia?

Także pod tym względem należy patrzeć na rozwój sytuacji na Białorusi i w Libanie. Tezy o „końcu historii” przestały być aktualne wiele lat temu. Widać, że na naszych oczach rodzi się nowy ład światowy. I właśnie przez tego typu sytuacje rozstrzyga się, jak on będzie wyglądał, gdy się już w pełni wykryształizuje. 



SERCE I KORONAWIRUS

Fot. Shutterstock

*W wielu miejscach Polski jest dramat, jeśli chodzi o możliwość wizyt u lekarza. Jeśli specjaliści przyjmują, to i tak pacjenci często nie mogą się do nich dostać, bo nie mogą otrzymać skierowania od lekarzy rodzinnych. **PACJENCI NADAL OBAWIAJĄ SIĘ TEŻ WZYWAĆ POGOTOWIE, NAWET PRZY PODEJRZENIU ZAWAŁU SERCA** – mówi **AGNIESZKA WOŁCZENKO**, pacjentka kardiologiczna, prezes stowarzyszenia EcoSerce.*



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Przez kilka miesięcy przychodnie były zamknięte z powodu koronawirusa, funkcjonowały tylko teleporady. A czy dziś pacjent kardiologiczny może dostać się do lekarza?

Jeśli chodzi o lekarzy specjalistów, to poradnie kardiologiczne w miarę wcześniej się odblokowały – wcześniej niż gabinety podstawowej opieki zdrowotnej (POZ). Do dziś w wielu miejscach w Polsce POZ udzielają jedynie teleporad, wizyta osobista u lekarza jest praktycznie niemożliwa. A dla wielu starszych osób,



Agnieszka Wołczenko

Jest prezesem stowarzyszenia EcoSerce, sama jest pacjentką kardiologiczną; jest też wolontariuszką Maltańskiej Służby Medycznej, organizuje m.in. szkolenia z pierwszej pomocy dla dzieci, młodzieży, seniorów, a także pacjentów kardiologicznych i ich rodzin.

Zdrowie

a takimi często są pacjenci po zawale serca czy z niewydolnością serca, teleporada to nie jest normalna wizyta u lekarza. Nie zawsze potrafią opowiedzieć przez telefon o swoich dolegliwościach. A przez telefon nie da się zdiagnozować pacjenta czy zmienić mu leczenia.

Przykład: pacjent z Warszawy, ok. 35 lat. Nie mógł doprosić się, żeby ktokolwiek go przyjął w przychodni, a miał objawy nadciśnienia tętniczego, dolegliwości w klatce piersiowej. Po 10 dniach udało się mu dostać prywatnie do kardiologa, który od razu wypisał mu skierowanie do szpitala, na cito. Przeleżał 27 godzin na SOR! Dopóki nie było wyniku testu na koronawirusa. W efekcie okazało się, że doszło do uszkodzenia serca, mikroudaru, uszkodzenia nerek. Jest ryzyko, że będzie musiał być dializowany. Gdyby trafił wcześniej do POZ, miał wykonane EKG i wcześniej trafił do szpitala, być może do tego wszystkiego by nie doszło, a tak już zawsze będzie osobą niepełnosprawną. On nigdy wcześniej nie chorował. Z punktu widzenia pacjentów z różnych regionów Polski wygląda to tak: jeśli trafi się na lekarza, który

ma wyobraźnię i poczucie odpowiedzialności za pacjenta, to będzie zaopiekowany. Jednak

 często wygląda tak, jakby lekarze chcieli **ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZDJĄĆ Z SIEBIE** i przerzucić na kogoś innego.

Nikt nie chciał tego pacjenta wcześniej przyjąć w POZ?

Nie, w POZ są często tylko teleporady, na które też trzeba czekać.

Jednak przychodnie tłumaczą tak: jest teleporada, po której lekarz może zdecydować o bezpośredniej wizycie...

Jednak najpierw trzeba się na teleporadę zapisać, a można usłyszeć, że pani doktor ma już dziś komplet pacjentów i może zadzwonić jutro albo pojutrze. Rejestratorka nie jest lekarzem, nie widzi, czy pacjent wymaga natychmiastowej wizyty. Można oczywiście dzwonić po pogotowie, jednak pogotowie pyta, czy pacjent kontaktował się z lekarzem rodzinnym.

Nie twierdzę, że tak jest wszędzie, jednak takie przypadki się zdarzają. Wszyscy rozumiemy, że lekarze i personel są obciążeni, każdy ma też obawy przed zakażeniem. Są w Polsce miejsca – głównie są to mniejsze miejscowości – gdzie jest jeden czy dwóch lekarzy na duży teren. Lekarz często jest starszy i zwyczajnie boi się zakażenia. Można to zrozumieć, jednak pacjenci potrzebują pomocy.

Oczywiście, nie zawsze wszystko jest „winą” lekarza, czasem jest to вина pacjenta. Młodzi ludzie często niepokojące objawy zrzucają na karb przemęczenia, stresu.

Kardiolodzy alarmowali w maju, czerwcu, że pacjenci zwlekają z wezwaniem karetki pogotowia, nawet przy podejrzeniu zawału, udaru mózgu. Czy to się zmieniło?

W wielu przypadkach nadal zwlekają. Przykład? Mała miejscowość, dzwoni do mnie żona pacjenta kardiologicznego, który jest już po jednym zawale. Pyta, co ma robić, bo mąż od kilku dni ma objawy przypominające zawał. Nie pozwala jej jednak wezwać pogotowia, bo się boi. Tego, że np. ratownicy

mieli wcześniej kontakt z innym pacjentem, który nie przyznał się, że jest na kwarantannie albo jest zakażony. Mam wiele takich telefonów z całej Polski: Białystok, Kielce, Pomorze, Podkarpacie. Na początku lockdownu wraz z prof. Leszkiem byliśmy w audycji w Radio Maryja, podawałam tam swój numer telefonu. Radia słucha wiele starszych osób, nawet nie myślałam, że tak wielu z nich zapisze sobie ten numer. Dzwonią nawet po tylu miesiącach. Nie jestem lekarzem, nigdy nie daję rad lekarskich, jednak widzę, jak bardzo są zagubieni i jak bardzo nie są w stanie nadal dziś skontaktować się z lekarzem.

Boją się też dzwonić po pogotowie, bo myślą, że gdy zabierze ich do szpitala, to będą musieli w nim zostać, bez kontaktu z rodziną. Nie ma przecież w szpitalach żadnych odwiedzin.

Pacjenci tak bardzo się boją, bo od początku była mowa, że są grupą najwyższego ryzyka zakażenia...

Dla pacjenta kardiologicznego ogromnym ryzykiem jest grypa, a co dopiero taki wirus, którego nie znamy. Jednak od kilku miesięcy mówi się w Polsce

tylko o koronawirusie, z powodu którego umiera kilka, czasem kilkanaście osób dziennie.

*Jednak nie można zapominać,
że w Polsce **CODZIENNIE PONAD
220 OSÓB MA ZAWAŁ SERCA**, a ponad
300 udar mózgu!*

Jak wygląda sytuacja pacjenta kardiologicznego w szpitalu?

Wiele szpitali funkcjonuje bardzo dobrze, opracowało już „ścieżki pacjenta”, są wykonywane badania w kierunku koronawirusa, ale w sytuacji nagłej od razu udzielana jest pomoc, bez czekania na wynik. Oczywiście lekarze zabezpieczają się przed zakażeniem. Są jednak przypadki, kiedy brakuje np. decyzyjności lekarza na SOR. Gdy pacjenta przywozi pogotowie, te procedury są szybsze, często gorzej jest, gdy pacjenta przywozi rodzina.

Przykład: Pacjent po świeżym zabiegu, miał założone bajpasy i stenty, wrócił do domu. Po tygodniu

dostaje telefon od rodziny: okazuje się, że jest na SOR w szpitalu powiatowym, ma podejrzenie wody w płucach. Oczekiwał na SOR 13 godzin, najpierw na siedząco na krześle, potem na leżance. Na prośbę córki pacjenta zadzwoniłam do lekarza dyżurnego. Okazało się, że problemem było to, że lekarz na SOR nie był w stanie podjąć decyzji i uzgodnić jej z dyrektorem szpitala, czy pacjent powinien trafić na oddział kardiologiczny czy chorób wewnętrznych.

A co z operacjami planowymi?

Większość ośrodków stara się wracać do normalności, przeprowadza zabiegi planowe, jednak przybyło kolejnych pacjentów. Wiele osób już wcześniej czekało na zabiegi, a teraz pojawiają się kolejni chorzy. Kolejki się wydłużyły. Stres i panika, która wytworzyła się przez COVID, spowodowały pogorszenie stanu zdrowia, a przecież w przypadku zabiegów kardiologicznych najczęściej czekać nie można.

Jak to zmienić? Na te bolączki nie wystarczy odgórne rozporządzenie ministra czy NFZ, zresztą Ministerstwo Zdrowia mówi, że zabiegi powinny być

odmrożone, powinny działać teleporady, a gdy nie wystarczają, pacjent powinien zostać bezpośrednio zbadany przez lekarza. Jaka jest na to recepta?

Brakuje jasno określonej ścieżki pacjenta: że przy określonych objawach
KONIECZNE JEST OKREŚLONE
POSTĘPOWANIE, *podobnie jak to funkcjonuje w przypadku pacjentów po zawale serca dzięki programowi KOS (koordynowanej opieki po zawale),*

kiedy jest zagwarantowane, że pacjent w ciągu siedmiu dni od wyjścia ze szpitala musi mieć pierwszą wizytę u kardiologa, potem ma mieć rehabilitację, zaplanowane są kolejne wizyty i badania. Tak samo powinny być ściśle ustalone zasady w przypadku innych pacjentów, np. z niewydolnością serca, wysokim nadciśnieniem. Chcemy wspólnie z lekarzami nad takimi zaleceniami pracować. 



Zapraszamy do odwiedzenia nowej strony internetowej CF Source, gdzie znajdą Państwo rzetelne informacje na temat mukowiscydozy.

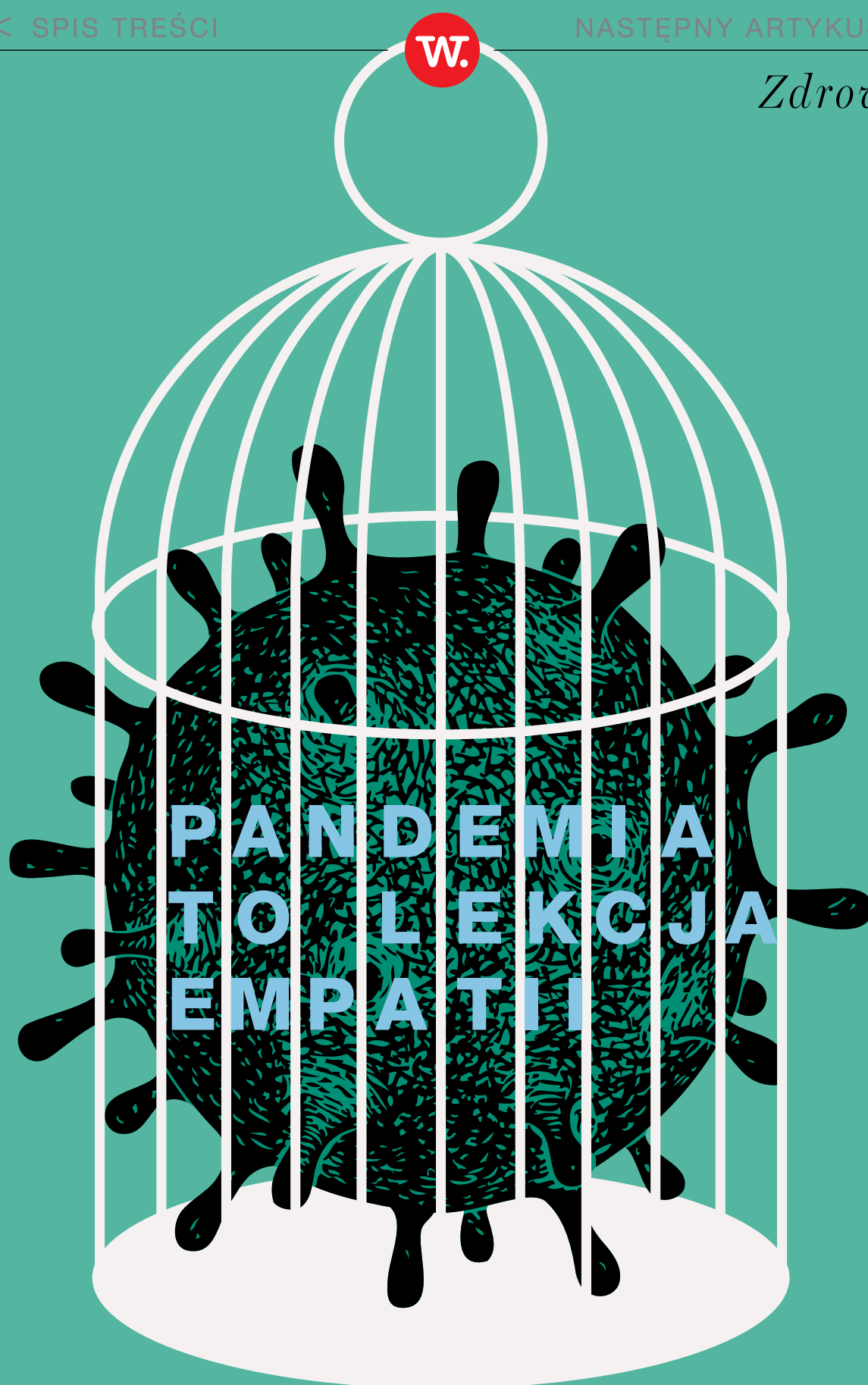
www.CFsource.pl

©2019 Vertex Pharmaceuticals Incorporated
| PL-20-2000042 | Marzec 2020

CF Source
Provided by
Vertex Pharmaceuticals

VERTEX
THE SCIENCE of POSSIBILITY

eprasa.pl 441f31bcce



Fot. Shutterstock

*Doświadczenia ostatnich miesięcy dowodzą,
że bez wrażliwości na los swojego otoczenia
NIE PRZETRWAMY.*

Tekst: **Jan Matura**

Egoizm musi ustąpić miejsca współodczuwaniu i solidarności. Dziś miarą empatii i odpowiedzialności jest utrzymywanie dystansu społecznego, noszenie maseczek, mycie rąk, ale też uznanie szczepień ochronnych jako fundamentu zdrowia publicznego i gwarancji naszego bezpieczeństwa – powiedział prof. Jarosław Pinkas – główny inspektor sanitarny, rozpoczynając tym apelem I Spotkanie Rady Ekspertów ds. Chorób Zakaźnych Medycznej Racji Stanu. W spotkaniu

uczestniczyli klinicyści oraz przedstawiciele: sejmowej i senackiej Komisji Zdrowia, AOTMiT, Biura Rzecznika Praw Obywatelskich i Rzecznika Praw Pacjenta.

Jesienny sprawdzian

Zdaniem ekspertów w przypadku chorób zakaźnych jesień może stać się ważnym sprawdzianem empatii i dojrzałości Polaków.

Prof. Andrzej Horban, konsultant krajowy w dziedzinie chorób zakaźnych, sugerował decydom rozważenie pokrycia kosztów szczepienia przeciwko grypie nie tylko dla grup ryzyka (medycy, seniorzy, kobiety w ciąży), ale dla każdego, kto w trosce o swoje zdrowie i bezpieczeństwo otoczenia zdecyduje się zaszczepić.

Jesienią i zimą, gdy wielu z nas złapie sezonowe infekcje, zacznie kasłać, kichać i mieć podwyższoną temperaturę bardzo trudno będzie odróżnić mniej groźne stany od poważnych, co spowodować może paraliż systemowy. O tym, jak przekłada się taka

sytuacja na bezpieczeństwo nie tylko zdrowotne jednostek i całych społeczeństw – dowiedzieliśmy się w ostatnich miesiącach.

*Ponurego scenariusza pozwolą uniknąć
SZCZEPIENIA PRZECIWKO GRYPIE
możliwie największej liczby Polaków
i przestrzeganie zasad bezpieczeństwa.*

Ale, co zgodnie podkreślili klinicyści, COVID -19 to niejedyne wyzwanie dla środowiska medycznego.

Prof. Robert Flisiak, prezes Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych, przypomniiał o bezpośrednim zagrożeniu życia w wyniku zakażenia HCV. Powodując marskość i raka wątroby, wirus ten każdego roku odpowiedzialny jest za przedwczesną śmierć ponad 1000 Polaków. Możemy temu zapobiec, wyłapując osoby nieświadome zakażenia, które przez wiele lat nie daje czytelnych objawów. Prof. Flisiak zaapelował o stworzenie skutecznego programu badań przesie-

wowych w grupach ryzyka. Przypomniał, że dalekowzroczą decyzją Ministerstwa Zdrowia od kilku lat polscy pacjenci mają dostęp do stanowiącej światowy standard terapii WZW C, przy zastosowaniu najnowocześniejszych, bardzo skutecznych już w kilka tygodni od podania, leków. Nie wolno tego zepsuć. Utrzymajmy ów standard leczenia, który odmienił los naszych pacjentów, i włączając badania przesiewowe, uratujmy życie kolejnych tysięcy chorych – apelował profesor.

Przypomniał także o wzorcowo prowadzonym w Polsce programie przeciwdziałania HIV/AIDS, podkreślając, że przemyślane i konsekwentnie prowadzone działania edukacyjne, profilaktyczne i terapeutyczne dają efekt zwiększonego bezpieczeństwa wszystkich członków społeczeństwa.

To stanowisko z perspektywy lekarzy POZ poparł dr Michał Sutkowski, przewodniczący Rady Ekspertów ds. Chorób Zakaźnych Medycznej Racji Stanu, którego wysiłki edukacyjne, także w walce z COVID-19, są nie do przecenienia. Podobnie argumentował

Zdrowie

prof. Paweł Kowal, zwracając uwagę na konieczność utrzymania osiągniętych już standardów leczenia, szczególnie w dobie nowych zagrożeń.

Na ścisłe powiązanie wyzwań zakaźniczych z onkologicznymi zwrócił uwagę dr Janusz Meder, prezes Polskiej Unii Onkologii, przypominając, że skuteczne zapobieganie rozprzestrzenianiu się wirusa HCV i dostęp do bardzo skutecznych, dających szybki efekt terapeutyczny leków na WZW C, to nie tylko wypełnianie zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), która przewiduje możliwość wyeliminowania wirusa HCV do 2030 r.

*To przede wszystkim zmniejszenie liczby osób cierpiących na **RAKA** **WĄTROBY** i przedwczesnych zgonów.*

Zdaniem prezesa PUO kolejnym wyzwaniem jest jak najszybszy i jak najszerszy dostęp do bardzo skutecznych szczepień przeciwko wirusowi HPV, co uzasadniają wieloletnie pozytywne doświadczenia

znaczącego ograniczenia zachorowań na nowotwory wywołane tym wirusem w krajach, gdzie szczepionka już funkcjonuje, m.in.: w Australii, Szkocji czy w krajach skandynawskich. Konsekwentna edukacja i dostęp do szczepionki dla dziewcząt i chłopców przed inicjacją seksualną dały znaczący spadek zachorowań, nie tylko na raka szyjki macicy, ale też na nowotwory sromu, odbytu, jamy ustnej, gardła, migdałków, prącia czy skóry. To ważna informacja dla decydentów w Polsce, gdzie każdego roku nowotwory związane z HPV diagnozujemy u niemal 10 tys. osób.

Korzystna inwestycja

Uczestnicy obrad zwrócili też uwagę na kwestie związane z bezpieczeństwem najmłodszych.

Prof. Iwona Paradowska-Stankiewicz, konsultant krajowy w dziedzinie epidemiologii, przypomniała, że z powodu pandemii przez miesiąc zawieszone były szczepienia obowiązkowe. W tej chwili są wyrównywane zaległości. Dodała też, że w kolejce na pozytyw-

ne decyzje refundacyjne czekają szczepionki przeciwko rotawirusom, które generują znaczne obciążenia dla systemu ochrony zdrowia (ok. 130 mln zł rocznie). Dodajmy do tego koszty pośrednie, wynikające z absencji rodziców w miejscach pracy, wynoszące 40 mln zł rocznie.

Z tej perspektywy wydatek 70 mln zł na sfinansowanie szczepienia
WSZYSTKICH NOWO NARODZONYCH
staje się bardzo opłacalną inwestycją.

W ten sposób moglibyśmy skutecznie chronić zdrowie dzieci, ich otoczenia, a także budżet państwa

Prof. Teresa Jackowska, konsultant krajowy w dziedzinie pediatrii, zwróciła uwagę na fakt, że działające przy Ministerstwie Zdrowia grono specjalistów rekomenduje upowszechnienie szczepień przeciwko rotawirusom zgodnie z pozytywną rekomendacją AOTMiT.

Przypomniała także o zaletach donosowej szczepionki przeciwko grypie dla dzieci, które w sezonie zakażeń stanowią nawet połowę wszystkich przebywających na oddziałach. Zwróciła również uwagę na fakt, że Amerykańska Akademia Pediatrii i WHO rekomendują szczepienia przeciwko pneumokokom w grupach ryzyka u dorosłych.

Eksperci zgodnie podkreślali szczególne znaczenie dostępu do szczepień przeciwko grypie i pneumokokom w kontekście jesiennych zagrożeń COVID-19.

Prof. Ernest Kuchar, prezes Polskiego Towarzystwa Wakcynologii, i dr Beata Małecka-Libera, przewodnicząca senackiej Komisji Zdrowia, zaapelowali o to, aby przygotowania do trudnego epidemicznie okresu jesienno-zimowego były czasem, w którym w znacznie większym stopniu niż dotychczas będą brane pod uwagę głosy ekspertów.

To bowiem eksperci, a nie politycy czy urzędnicy, mają niezbędną wiedzę i doświadczenie kliniczne pozwalające przygotować najskuteczniejszą strategię

Zdrowie

przeciwdziałania starym i nowym zagrożeniom zakaźniczym, których bardzo prawdopodobna kumulacja w sezonie infekcji jesienno-zimowych powoduje, że już teraz trzeba działać.

„Jesteśmy do dyspozycji. Chcemy i musimy w tym procesie uczestniczyć” – zgodnie deklarowali uczestnicy I Spotkania Rady Ekspertów ds. Chorób Zakaźnych Medycznej Racji Stanu. 

SPOKÓJ BUNTOWNICZKI



Fot. Carole Bethuel

*Po siedmiu miesiącach przeszukań, konfiskat i przesłuchań zrozumiałam, że **W IRANIE WŁOSY KOBIETY SĄ BARDZIEJ OBRAŹLIWE DLA PUBLICZNEJ MORALNOŚCI NIŻ MĘSKI PENIS – MÓWI GOLSHIFTEH FARAHANI**, aktorka znana z „Piratów z Karaibów: Zemsty Salazara” i „Patersona” Jima Jarmuscha. Nowy film z jej udziałem – „Arab Blues” – właśnie wchodzi do kin.*



Rozmawia **Krzysztof Kwiatkowski**

I przyszło pani, Iranco, zagrać Tunezyjkę.

W ogóle o tym nie myślałam. Manele Labidi napisała inteligentną historię, która zmusiła mnie do śmiechu i do refleksji. Portretując Tunezyjkę wracającą z emigracji we Francji, żeby otworzyć gabinet psychoterapeutyczny w Tunisie, świetnie pokazała współczesne problemy. Nierówności ekonomiczne, walkę o prawa osób LGBT+, represje polityczne. Ale



Golshifteh Farahani

Ur. w 1983 aktorka irańskiego pochodzenia. Z kraju wyjechała po procesie, który wytoczyło jej państwo, gdy zagrała w amerykańskim „W sieci kłamstw” Ridleya Scotta. Znana m.in. z ról w „Pattersonie” Jima Jarmuscha i „Piratach z Karaibow: Zemście Salazara”. Na stałe mieszka w Paryżu. W „Arab Blues” wcieliła się w główną bohaterkę.

i codzienne bolączki, którym każdy musi stawić czoła. Tyle że ciężar tych spraw Manele okrasiała ciepłym humorem.

Rola emigrantki jest chyba pani bliska?

Zagrałam już kilka bohatererek, które opuściły swoje ojczyzny jako dzieci. Myślę, że to coś zupełnie innego niż moja historia. Małe drzewko łatwo przesadzić i wypuści korzenie. Może trochę słabsze, ale jednak. Ja wyjechałam już jako duże drzewo, mając 24 lata. Noszę w sobie wielką tęsknotę za Iranem. Ale też jestem świadoma, że wzdycham do wyidealizowanej wersji tego kraju, którą stworzyłam w głowie, będąc od niego oddalona. Bo czy naprawdę czułam się tam sobą? Gdy nie mogłam mówić na głos tego, co naprawdę myślę?

Buntowała się pani?

Na każdym kroku, od trzeciego roku życia. Zachowywałam się dziwnie, nie umiałam odnaleźć się w szkole. Z jednej strony byłam głośna, wyszczekana i przewodziłam klasie. Z drugiej miałam swój introwertyczny świat, którego nie umiałam wyrazić. Jako 16-latką goliłam się na łyso, kazałam na siebie mówić „Ameer”

i nosiłam „męskie ubrania”, co w Teheranie groziło poważnymi konsekwencjami prawnymi. Raz mi się zdarzyło wyjść z domu przez okno o trzeciej w nocy, żeby jeździć na rowerze po autostradzie. Później,

„w konserwatorium, zamiast piłować Mozarta, machałam głową do Metaliki. KILKA RAZY PRZESADZIŁAM i mnie zakuwali w kołnierz ortopedyczny.

Rodzice z jednej strony starali się dawać mi przestrzeń wolności, z drugiej próbowali mnie strzec. Ale przecież sami nie wybrali łatwej drogi: oboje zostali wydziedziczeni przez swoje rodziny, bo wzięli ślub, choć wywodzili się z innych religii. A teraz widzę, jak mój brat zaczyna szaleć. Cóż, takie DNA.

W końcu dotknęły panią represje - po roli w „W sieci kłamstw” Ridleya Scotta trafiła pani na ławę oskarżonych.

Tak, to było siedem miesięcy nieustannych przesłuchań, konfiskat i przesłuchań. Władze zarzuciły mi



*Emigracja jest trudna. Spaliłam
za sobą mosty, NIE WOLNO MI
POSTAWIĆ STOPY W MOIM KRAJU.
A jestem bardzo „irańska”.*



Fot. Carole Bethuel

„kolaborację z Amerykanami”. Potem jeszcze pojawiła się kwestia nienoszenia na ekranie hijabu. Reżimowy cyngiel wycedził na komisariacie: „W tym kraju nie ma miejsca dla takich artystek”. Potem

„*sędziowie zwlekali z wyrokiem, dopóki nie zobaczą gotowego filmu. A przecież nie miałam pojęcia, jak został zmontowany. **NIE CHCIAŁAM RYZYKOWAĆ**, uciekłam z kraju.*”

I myślałam choćby o Peymanie Moaadi, który zagrał w wielu amerykańskich filmach, pojawiał się w nich nagi, a żyje w Iranie bez najmniejszych problemów. Cóż, włosy kobiety okazały się bardziej obraźliwe dla publicznej moralności niż męski penis.

Nie rozumiem strategii irańskich władz. Wielu reżyserów przez lata kręci filmy bez pozwolenia, pokazuje je na całym świecie, krytykuje reżim. Aż nagle media uderza wiadomość o aresztowaniu Jafara Panahiego czy Mohammada Rasoulofa.

Kultura

Władze chcą utrzymać wizerunek Iranu jako muzułmańskiego kraju. To jakiś ponury żart. Ulice Teheranu tętnią niezależną kulturą, mamy wspaniałą, wolną duchem inteligencję. W kraju możemy sobie pozwolić niemal na wszystko. Służby specjalne wkraczają dopiero, kiedy ktoś „zbyt głośno” zachowuje się za granicą. Dlatego co jakiś czas urządzają procesy pokazowe.

Na emigracji znalazła pani spokój?

Emigracja zawsze jest trudna. Spaliłam za sobą mosty, nie wolno mi postawić stopy we własnym kraju. A jestem bardzo „irańska”. Kocham perską muzykę i taniec, mdleję na zapach tamtejszego jedzenia. Mam to we krwi i nikt mi tego nie odbierze. Na Zachodzie stałam się łagodniejsza. Mogę być wolna bez nieustannych manifestacji niezależności. Zrozumiałam, że sama jestem swoją ojczyzną. I czy siedzimy w ogrodzie w czasie wywiadu, czy robię zakupy w sklepie, czy jestem na czerwonym dywanie, pozostaję sobą. Czuję się jak w domu w środowisku, w którym wszyscy mają odmienne zaplecze,

ale są sobie oddani. Przynależymy do siebie nawzajem, a nie do żadnego narodu.

Przekłada się to na pani decyzje zawodowe?

Oczywiście. Unikam jak ognia etykiet. Nie chcę być aktorką irańską, francuską, amerykańską. Nie zamierzam też stać się częścią kina niezależnego, artystycznego czy hollywoodzkiego. Bałam się, że w Stanach spędzę życie, grając terrorystki i kobiety zmuszane przez konserwatywną wspólnotę do aranżowanych małżeństw. I może nawet otrę się o Oscara dzięki roli żony Bin Ladena. Poza tym bawiło mnie w Ameryce, jak bardzo media kochają, gdy słynny aktor opanuje do filmu jedną umiejętność. „Brad Pitt nauczył się grać na skrzypcach do roli muzyka”. Serio? Grałam w siedmiu językach, a widzowie tylko wzruszali ramionami: „No tak, Golshifteh mówi w hindi”. W końcu wyjechałam i postawiłam na to cholerne arthouse’owe kino francuskie, gdzie wiecznie brakuje pieniędzy, nie ma komfortu, a reżyserzy są pretensjonalni do kwadratu. I jakoś mi w nim dobrze.

Ale to w Stanach dostała pani chyba swoją najważniejszą rolę: w „Patersonie” Jima Jarmuscha.

*To był cud, że dostałem tę rolę. Kiedy do mnie zadzwonili, **NIE MOGŁAM UWIERZYĆ**. W dodatku nie proponowali mi wzięcia udziału w castingu, tylko od razu rolę.*

Nie mogliśmy się nawet spotkać z Jimem, bo kręciłam w Australii „Piratów z Karaibów”. Dopiero pod koniec zdjęć do „Patersona” zapytałam, jak do mnie trafił. Odpowiedział: Moja partnerka, Sara, widziała cię w „Kamieniu cierpliwości”. Nigdy wcześniej nie czułam, że nogi się pode mną uginają, gdy spotykałam gwiazdy. Z Jimem tak miałam codziennie. Chole-
ra, był moim idolem, od kiedy skończyłam 12 lat. Dzięki takim ludziom jak on coś się w kinie zmienia.

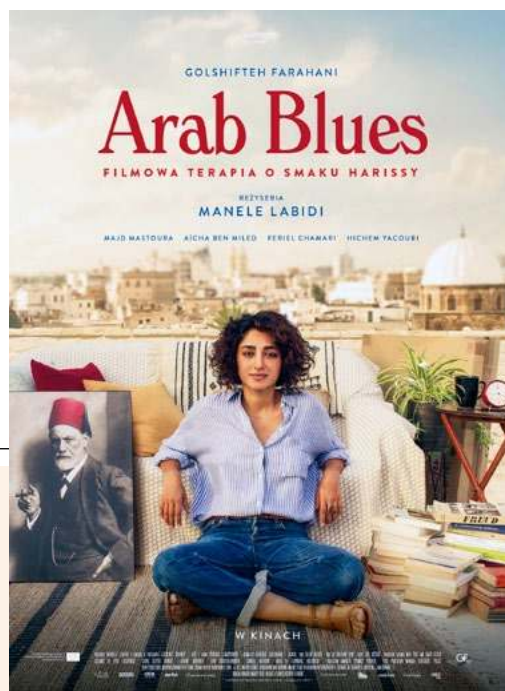
Dzisiaj w Hollywood coraz więcej mówi się o równej reprezentacji ludzi o odmiennych kolorach skóry czy orientacji seksualnej.

Kultura

To prawda. Fascynuje mnie ruch afroamerykańskich artystów. Kiedyś grali głównie niewolników i raperów. Dzisiaj dosłownie przejmują Hollywood. No i widzi pan: może doczekam się świata, gdzie nie będzie miało znaczenia, czy jest się z Iranu, czy z Paryża, czy reprezentuje się którąkolwiek z liter skrótu LGBT i jakiego koloru nosi się skórę. A jeśli nie, dalej będę taki świat stwarzać: dla siebie i moich bliskich. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

„*Arab Blues*”
Reż. Manele Labidi

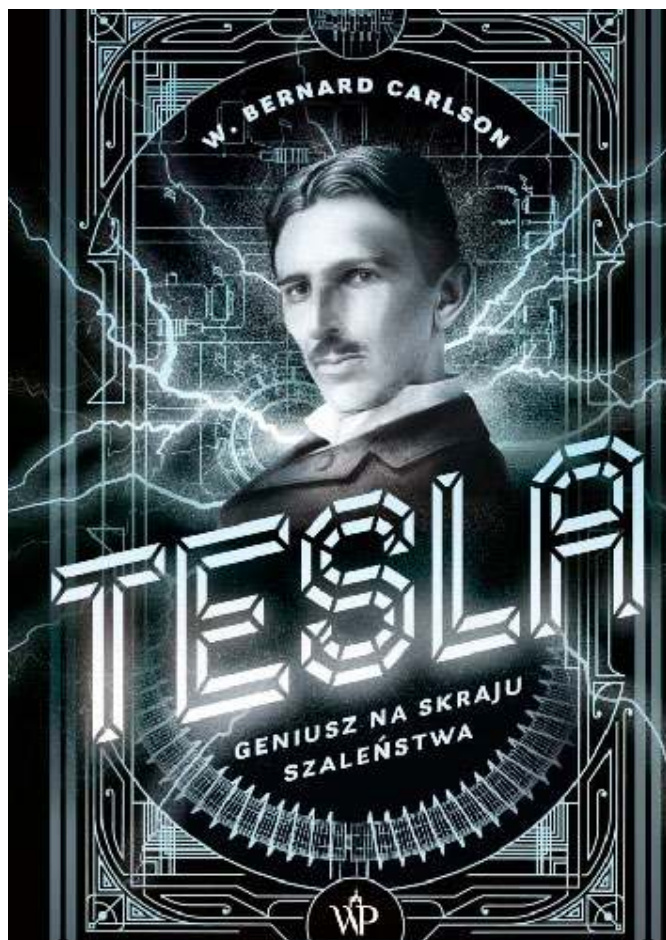


**PIĘĆ
PRAWDZIWYCH
OPOWIEŚCI
O NIEZWYKŁYCH
LUDZIACH**

*W księgarniach pojawia się coraz więcej biografii i są coraz chętniej czytane. Nic dziwnego: **NAJBARDZIEJ INTERESUJEMY SIĘ INNYMI LUDŹMI**, a jak są to ludzie sławni, zasłużeni dla kultury czy w ogóle świata, a na dodatek jeszcze w jakiś sposób kontrowersyjni, to trudno nam się oderwać od czytania o nich. Właśnie pięć książek o takich postaciach proponujemy jako wakacyjną lekturę.*



Tekst: **Leszek Bugajski**



*W. Bernard
Carlson*

**„Tesla. Geniusz
na skraju
szaleństwa”**

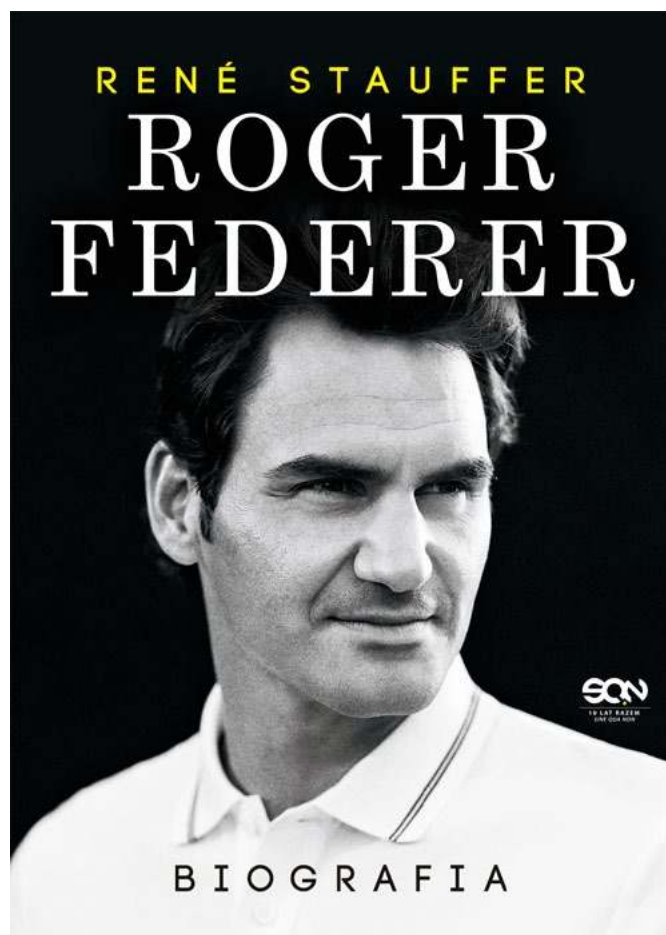
Wydawnictwo Poznańskie

Tomasz Kot pracuje nad rolą Nikoli Tesli w hollywoodzkim filmie biograficznym o wielkim wynalazcy. To jego pomysły leżą u podstaw wielu urządzeń, które kształtują nasze dzisiejsze życie (nie bez powodu firma produkująca elektryczne samochody posługuje się jego nazwiskiem). Tesla – mimo że od czasu jego największych triumfów upłynęło ponad 100 lat – jest nadal postacią fascynującą. Z jednej strony dlate-

go, że stał się jednym z symboli wielkiego amerykańskiego sukcesu – do Stanów przyплыął bez grosza w 1884 r. jako niespełna 30-letni młodzieniec z Chorwacji, a już po dekadzie był uważany za czołowego wynalazcę Ameryki i do historii przeszedł m.in. jego spór z Edisonem o wyższości prądu zmiennego nad stałym. Z drugiej strony jest symbolem uczonego, który słabo zajmował się materialnymi konsekwencjami swojej pracy i podążał za wizjami, jakie stwarza jego umysł.

Przez wiele lat zmagał się z pomysłem bezprzewodowego przesyłania energii elektrycznej i w końcu stanął przed dylematem, że albo myli się on, albo myli się natura (jak to relacjonuje jego biograf). Tesla nie był w stanie przyjąć którejś z tych alternatyw, bo raczej nie dopuszczał ani swojej pomyłki, ani tym bardziej błędu natury. No i przeżył załamanie nerwowe, które odcisnęło się na jego dalszym życiu i prawdopodobnie sprawiło, że w jego drugiej połowie nie odnosił już wielkich sukcesów. Tak czy inaczej swój udział w przemianach świata ma i przeszedł

do historii jako fascynująca postać, a książka Carlsona opisuje go rzetelnie i z rozmachem.



René Stauffer
**„Roger Federer.
Biografia”**

wydawnictwo SQN

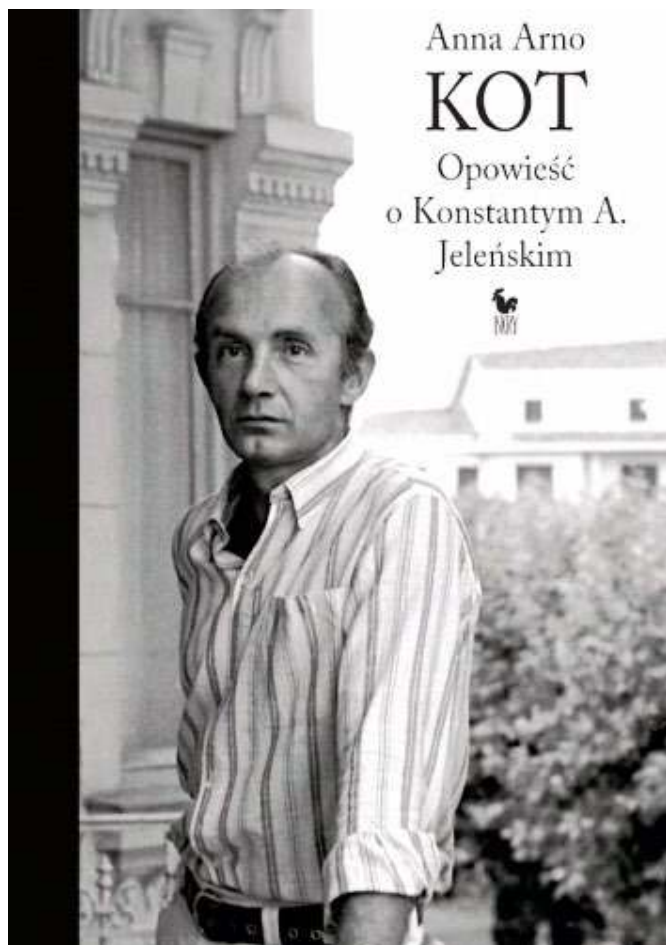
Federer to niewątpliwie najjaśniejsza gwiazda tenisa, ale także sportu w ogóle. Nie dlatego, że jego sportowym osiągnięciom towarzyszą skandale i skandaliki – przeciwnie, Federer to uosobienie rzetelności, rozwagi i determinacji w dążeniu do

wybranych celów, o czym zaświadcza imponujące zestawienie jego osiągnięć zamykające książkę. Pod wieloma względami jego osobowość, stosunek do wykonywanego zawodu i skuteczność kojarzą się z naszym Robertem Lewandowskim. Federerowi bliżej już do czterdziestki niż do trzydziestki, a jednak dalej gra w tenisa z werwą i oddaniem. Kilka lat temu przeżył spadek formy, bo jego ekstremalnie eksploatowany przez ponad 20 lat organizm odmówił „współpracy”, ale

*Federer zrobił sobie przerwę,
odpoczął i wrócił, **ZNÓW WYGRYWAJĄC
WIELKOSZLEMOWE TURNIEJE.** Fenomen!*

Książka zaprzyjaźnionego z nim dziennikarza sportowego i pasjonata tenisa to nie tylko opowieść o życiu jej bohatera – sportowym i prywatnym – lecz także o sekretach tenisa, tego amatorskiego i tego z najwyższej światowej półki. Dla adeptów i miłośników sportu rzecz konieczna przede wszyst-

kim dlatego, że uświadamia, jaka praca i ile wyrzeczeń kryje się za sukcesem.



Anna Arno
**„Kot. Opowieść
o Konstantym A.
Jeleńskim”**

wydawnictwo Iskry

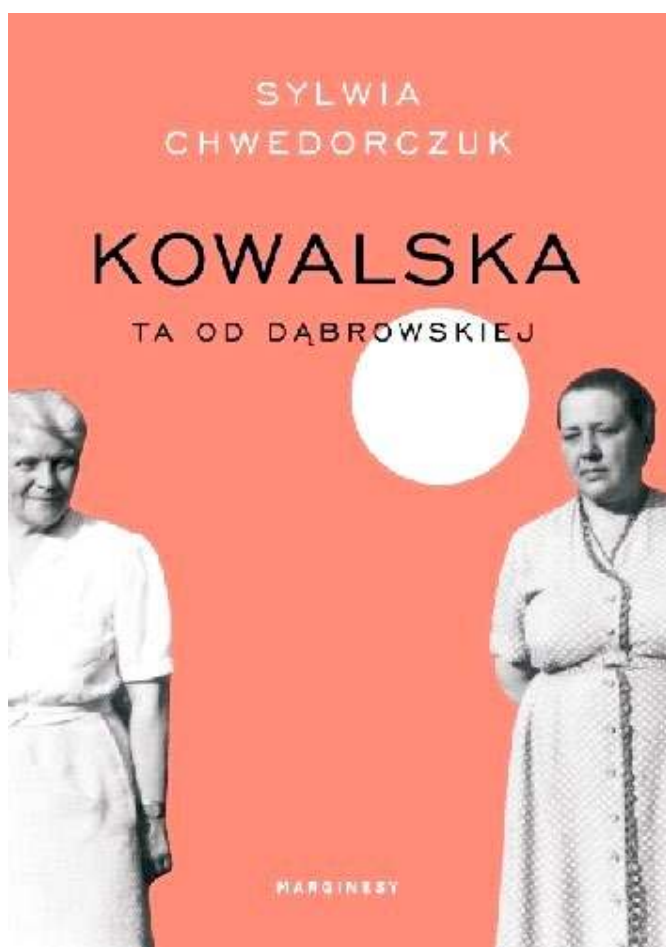
Bohater tej książki to postać wybitna, ale z własnej woli pozostająca w cieniu. W czasie wojny był żołnierzem polskiej armii na Zachodzie, po wojnie pracował w europejskich organizacjach kulturalnych. Bardzo utalentowany jako publicysta i kry-

Kultura

tyk literacki (współpracownik paryskiej „Kultury”), niektórzy twierdzą nawet, że najwybitniejszy, erudyta, poliglota, miał wszelkie „papiery”, by zaistnieć jako wybitny literat, ale on pisał niezbyt często, wolał działać w cieniu, jako organizator, działacz, promotor. Na co też miał „papiery”, bo był niezwykle ustosunkowany, jak nikt spośród polskiej literackiej emigracji – znał i przyjaźnił się z wieloma wybitnymi artystami europejskiej rangi, wiedział, do kogo zagadać, kto może co załatwić i konsekwentnie starał się pomagać pisarzom, których uznawał za wybitnych.

Tłumaczył na francuski utwory Gombrowicza i lansował go, Miłosz uznawał go za swojego „czytelnika numer jeden”, Jeleński zwrócił też uwagę francuskich wydawców na twórczość Myśliwskiego. Na tle emigracyjnego środowiska literackiego wyróżniały go zainteresowanie i zrozumienie literatury krajowej, nie skreślał jej jak wielu, co prowadziło do rozmaitych konfliktów Jeleńskiego np. z Giedroycem, który miał mu za złe przyjaźń

z Iwaszkiewiczem. Świetna opowieść o wybitnej osobie i ciekawych czasach.



*Sylwia
Chwedorczyk*

**„Kowalska. Ta od
Dąbrowskiej”**

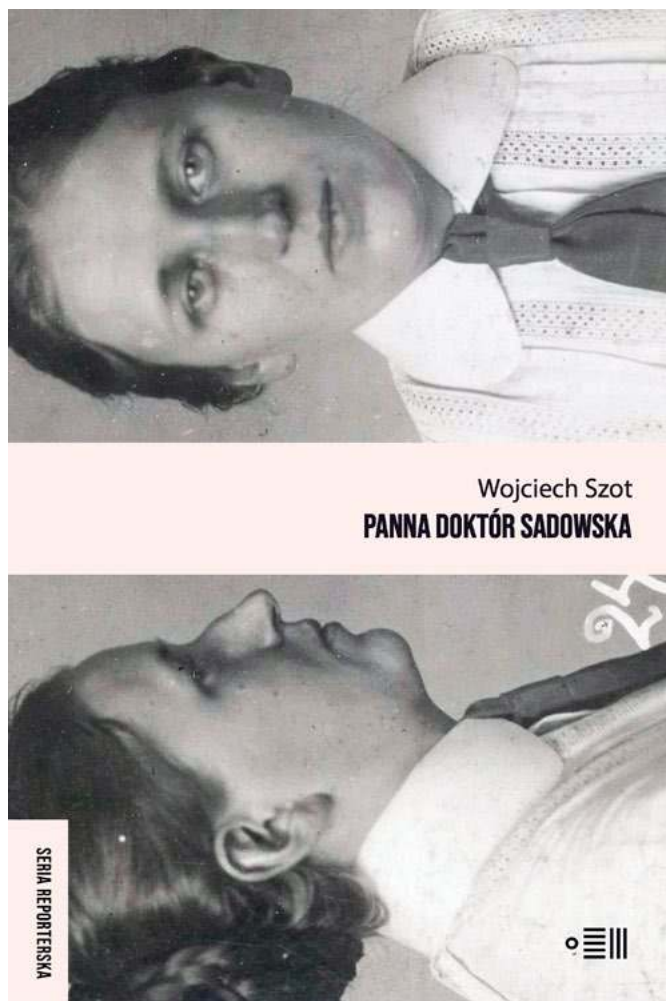
Wydawnictwo Marginesy

Anna Kowalska to jedna z tych postaci w świecie literatury, o których pamięć nie przetrwała próby czasu, co z pewnością jest niesłuszne. Czy jej książkowa biografia wywoła zainteresowani jej twórczością? Małe są szanse na to, ale przypomni

Kultura

Kowalską jako postać i wieloletnią partnerkę życiową Marii Dąbrowskiej. Ich miłość niespodziewanie wybuchła w 1943 r., oszołomiła obie pisarki pozostające wtedy w związkach heteroseksualnych. Anna był żoną profesora Uniwersytetu Lwowskiego, Maria żyła w nieformalnym związku ze Stanisławem Stempowskim. Po wojnie Kowalscy osiedli we Wrocławiu, gdzie pisarka aktywnie uczestniczyła w organizacji życia literackiego, została matką i jednocześnie podtrzymywała odwzajemnioną miłość do Dąbrowskiej. To uczucie oczywiście podlegało falowaniu, bo rozłąka, bo czasy niepewne, bo Kowalska jednak nie chciała rozstać się z mężem itd.

Ostatecznie pisarki zamieszkały razem w Warszawie, ale to nie była sielanka – Dąbrowska, świadoma swojej wybitności, była dość apodyktyczna, Kowalska nie dawała się zepchnąć w kompletną podległość. Ostatecznie Dąbrowska przyprowadziła się do Komorowa i związek trwał nadal harmonijnie, bo dystans mu sprzyjał.



Wojciech Szot „Panna doktor Sadowska”

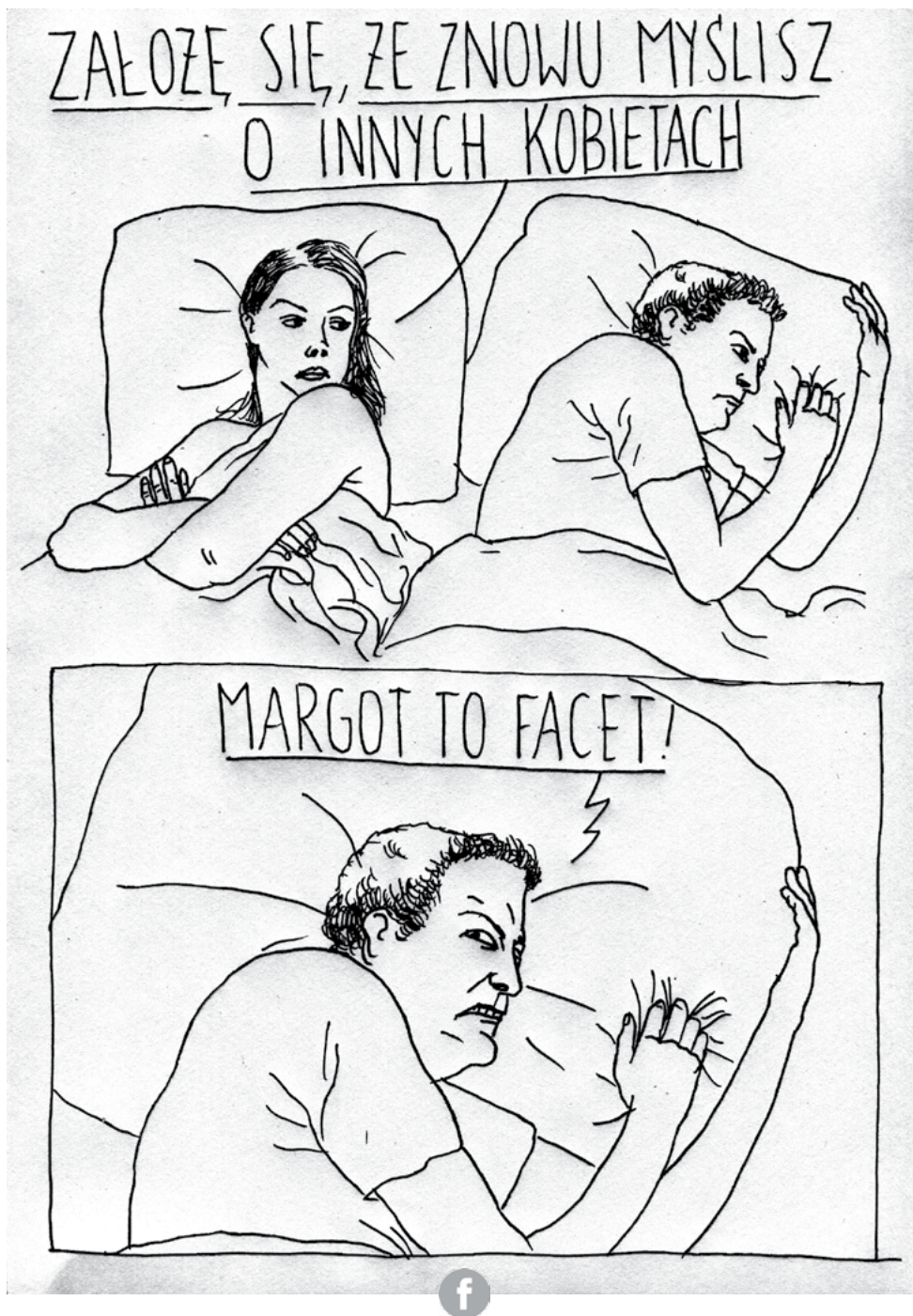
wydawnictwo Dowody na
Istnienie

Wiosną minęło 60 lat od śmierci Zofii Sadowskiej, postaci kompletnie zapomnianej, ale wartej wspomnienia. Była pierwszą Polką, która uzyskała stopień doktora nauk medycznych (w 1911 r. w Petersburgu), w czasie pierwszej wojny była lekarką Czerwonego Krzyża, później rozpoczęła pracę naukową w Warszawie i otworzyła prywatną praktykę, była też auto-

mobilstką. Ale przede wszystkim była bohaterką słynnej w połowie lat 20. afery obyczajowej.

Sadowska była lesbijką, czego nie ukrywała i co wręcz manifestowała ubiorem. A ponieważ leczyła głównie bogate warszawianki, zaatakowały ją ówczesne tabloidy, które z reguły żywią się społecznymi emocjami: pojawiła się seria sensacyjnych artykułów o orgiach lesbijskich, rzekomo organizowanych przez Sadowską, i innych ekscesach. Zaatakowana nie przestraszyła się ataku (pamiętajmy, że to było blisko 100 lat temu), pozwała redakcje do sądu, broniła się ostro. Co ciekawe, nie spotkała się z ostracyzmem towarzyskim, tak jakby elita społeczna, z którą była powiązana, uważała za nieeleganckie zajmowanie się hałasem wzniecanym przez prasę brukową. Sadowska wróciła do zawodu, w którym jeszcze długo pracowała, przeżyła w Warszawie wojnę i zmarła w latach 60. 

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Paweł Bednarz, Joanna Miziołek, Katarzyna Pinkosz,
Adam Symonowicz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Piotr Piaszczyk (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIAJĄCE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIAJĄCE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/



Fundacja
im. Przemysława
Gintrowskiego

ZA WOLNOŚĆ W KULTURZE

NAGRODA IM. PRZEMYSŁAWA GINTROWSKIEGO

VEDYCJA
NAGRODY



SZCZEGÓŁY NA WWW.GINTROWSKI.PL
LUB FUNDACJA@GINTROWSKI.PL

MECENAS KONCERTU:

PARTNERZY

PARTNER WSPIERAJĄCY:

